

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SIR HOARE,  
angielski minister spraw za-  
granicznych udał się do Ge-  
newy na sesję Ligi Naró-  
dów.



BENESZ,  
czeski minister spraw za-  
granicznych obrany został  
przewodniczącym zgroma-  
dzenia Ligi Narodów.

ROK XIII.

PIATEK, 13 WRZEŚNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 256

## Włochy opuszczają Ligę Narodów

Baron Aloisi pozostanie jeszcze w Genewie przez kilka dni w charakterze prywatnym?

### Likwidacja konfliktu z Abisynją na drodze pokojowej jest niemożliwa

Wiedeń, 13 września.

Włoski urząd dla spraw zagranicznych oświadcza, wedle sensacyjnych wiadomości, nadeszłych z Rzymu, że zlikwidowanie konfliktu włosko-abisyńskiego jest w ramach Ligi Narodów niemożliwym.

Rząd włoski stoi na stanowisku, że konflikt ten może zostać zlikwidowany jedynie za pośrednictwem wojny.

Akcja Włoch, prowadzona na forum Ligi Narodów skończyła się. Zakończyła się również misja przedstawiciela Włoch w Lidze Narodów, barona Alo-

sięgo, który pozostanie jeszcze w Genewie, tylko w tym celu, aby móc informować prywatnie członków rozmaitych delegacji o stanowisku Włoch.

Ateny, 13 września. (PAT).

Dwa torpedowce oraz jeden kontrtorpedowiec włoski przybyły do wysypki Archeda w pobliżu przylądka Sunium, poczem odplynęły.

## Mussolini nie chciał mówić z Lavalem...

Rzym zupełnie odosobniony.—Czy Anglja zagwarantuje interesy francuskie?

Londyn, 13 września. (PAT) Prasa angielska z zadowoleniem notuje poparcie mniejszych mocarstw dla Ligi.

„Daily Telegraph” przewiduje, że w razie wybuchu działań wojennych premier Francji będzie za polityką sankcyj na polu finansowym i gospodarczym.

„Daily Herald” podaje, że Laval starał się wczoraj uzyskać połączenie telefoniczne z Mussolinim, ale Mussolini nie chciał z nim mówić. Dziennik podkreśla, że Rzym jest całkowicie odcięty od świata, o ile chodzi o kwestję abisyńska.

Londyn, 13 września.

(PAT) W związku z zapytaniem rzą-

du francuskiego, czy rząd brytyjski gotów jest udzielić Francji bardziej szczegółowych gwarancji w środkowej Europie, współpracownik dyplomatyczny „Morning Post” zaznacza, że w kołach brytyjskich miano nadzieję, iż Francja zadowoli się ogólnym zapewnieniem mniej więcej w duchu tego, co powiedział min. Hoare w Genewie.

Dziennik zaznacza, że rząd brytyjski będzie musiał zdecydować, czy udzieli szczegółowych zapewnień i czy gotów jest w razie konieczności posunąć się poza ramy paktu, celem zagwarantowania interesów francuskich.

„Morning Post” dowiadyuje się, że

rząd brytyjski da odpowiedź dopiero za kilka dni.

Sprawa ta może być przedmiotem obrad specjalnego posiedzenia gabinetu. Odłożenie odpowiedzi brytyjskiej na kilka dni wpłynie, zdaniem dziennika, również na ton mowy Laval, który będzie bardzo ostrożny.

### Chleb zdrożeje

od poniedziałku o 10 proc.

Łódź, 13 września.

(k) Dowiadujemy się, że ceny chleba w Łodzi zostaną podwyższone. Wczoraj na ogólnym zebraniu piekarzy zapadła taka decyzja, a to z tego względu, że ceny za mąkę zwiększają w dalszym ciągu.

Cena mąki za kg. wynosi mianowicie 23 grosze, podczas gdy kilogram chleba kosztuje 25 groszy.

Już od najbliższego poniedziałku chleb w Łodzi zdrożeje o 10 procent.

### 100 tysięcy osób

wzięło udział w pogrzebie senatora Longa

Baton Rouge, 13 września. (PAT).

Huey Long został pochowany na Kapitolu stanu Luizjana. W orszaku pogrzebowym uczestniczyło 100 tysięcy osób.

### Nieszczęśliwe wypadki

Łódź, 13 września.

(gr) Dziś o godzinie 8-ej rano wpadła do piwnicy przy ul. Czeszochowskiej 39, 14-letnia Lucja Wilczyńska. — Dziewczynka nadwyrężyła kregosłup. Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

W mieszkaniu własnym wskutek poślizgnięcia się, uległa złamaniu lewego przedramienia 65-letnia Anna Piasecka. Poszkodowanej nałożono opatrunek unieruchamiający.

Wreszcie 7-letni Henoch Chmiel, zamieszkały przy ul. Śródmiejskiej 55 — spadł z dachu tak nieszczęśliwie, iż odniósł złamanie kości piszczelowej. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża skierował chłopca do przychodni chirurgicznej.

### Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

### loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 7-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

## Niemieckie komentarze do mowy min. Hoare

Zwrot Anglii na rzecz idei rewizji traktatów?

Berlin, 13 września.

(PAT) „Berliner Tageblatt” przynosi najwidoczniej inspirowany komentarz do mowy min. Hoare'a, pisząc: „Mowa ta porusza bądź kwestje, w których Niemcy nie są bezpośrednio zainteresowane, bądź też kwestje, dotyczące dopiero przyszłości.

Mimo to niemieckie koła polityczne powitały szereg zwrotów min. Hoare'a, które zbliżone są do naszych własnych

pojęć. Oświadczenie ministra, że świat nie stoi w jednym miejscu, tłumaczy koła niemieckie — według dziennika — jako uznanie stanowiska Niemiec oraz godny uwagi zwrot Anglii na rzecz idei rewizji traktatów.

Aprobata ze strony niemieckiej użyła również słowa Hoare'a, że wojnę uniemożliwić należy nie tylko przez użycie środków zbiorowych, lecz również przez usunięcie przyczyn wojny.

## Katastrofalny wybuch w kopalni

17 górników zostało zabitych—8 ciężko rannych

LONDYN, 13 września.

(PAT) W kopalni w North Camber w pobliżu Barnsley nastąpił wczoraj wiecześnie wielki wybuch. 17 górników poniosło śmierć, 8 jest ciężko rannych.

Wybuch nastąpił na głębokości 135 metrów w sztolni wysokości 1 m., co po ważne utrudniło akcję ratunkową.

2-ch uratowanych zmarło w ciągu nocy.

## Strajk radjotelegrafistów okrętowych

Okręty amerykańskie mimo strajku wyruszyły na morze

Nowy Jork, 13 września.

(PAT) Zastrajkowali radjotelegrafisci na 12 statkach (w tem na 10 pasażerskich) przed wyruszeniem na morze.

Przywódcy strajku usiłują sparaliżować wszystkie statki amerykańskie, sprzeciwiające się zawarciu umowy zbio-

rowej ze związkiem zawodowym radjotelegrafistów.

Strajkujący domagają się uznania ich związku, podwyżki płac i polepszenia warunków pracy. Wczoraj 11 statków wyruszyło na morze, nie podpisując nowej umowy. Niektóre statki zaangażowały nowych radjotelegrafistów.

## Groźba nowej wojny pomiędzy Boliwią a Paragwajem

Buenos Aires, 13 września. (PAT).

Boliwijsko - paragwajska konferencja pokojowa zawiesiła prace spowodu wyjazdu większości delegatów. Przewodniczący delegacji boliwijskiej miał

oświadczyć, że wojna nie została skończona.

Przewodniczący delegacji paragwajskiej zakomunikował roziemcom, że istnieje obawa wznowienia działań wojennych.

### Ślub gwiazdy filmowej ze znanym tenisistą

Nowy Jork, 13 września. (PAT).

W m. Harrison odbył się ślub znanego tenisisty Freda Perry z artystką filmową Helena Vinson.

### Nowy rekord lotniczy

Nowy Jork, 13 września. (PAT).

Wylądowała tu po 13 godzinach 50 minut lotu z Los Angeles lotniczka Laurain Galls, bijąc kobiecy rekord światowy lotu śródlądowego, należący dotychczas do Amelji Erhart, a wnoszący 17 godzin 7 min.

### Dorożkarze poturbowali kolege

Łódź, 13 września.

(gr) — Wczorajszej nocy skwer przed dworcem Łódź-Fabryczna, był terenem krwawej bójki.

Kilku dorożkarzy okładało w nieludzki sposób swego kolege „po fachu”, 51-letniego Luzera Tempelhofa, zam. przy ul. Rybnej 20.

Do pobitego zawezwano pogotowie ratunkowe. Odniósł on szereg ran głowy i czoła. — Okazało się, że Tempelhof przybył na postój krótko przed przybyciem pociągu i miał zająć miejsce w kolejce, wdarł się na samo czoło.

### Pod wozem

Łódź, 13 września.

(gr) W dniu wczorajszym dostał się pod koła wozu 54-letni Moszek Gerszon, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 9.

Do rannego zawezwano pomocy lekarskiej. Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło poszkodowanego do szpitala św. Józefa. Gerszon odniósł złamanie ręki i nogi.

Drugi, również poważny wypadek przejechania miał miejsce na ul. Piotrkowskiej, gdzie przejechany został przez samochód 52-letni Józef Matvsiak, mieszkaniec Łęczycy.

Odniósł on złamanie lewej nogi. Pogotowie Czerwonego Krzyża umieściło go w szpitalu w Radogoszczu.



**WOLNA TRYBUNA**

**„NIEPOTRZEBNA H.”** z Łodzi: Drogie dziecko, któż to wiedział tak się odseparowywać od ludzi i czynić z siebie dobrowolną samotnicę. Czy wszystkie młode kobiety, które się bawią, są wesole i zadowolone, mają uroczą powierzchowność?.. A ile jest szczęśliwych żon i matek brzydkich i napewno znacznie szpetniejszych od Pani. Niechże Pani da pokój swojej powierzchowności i postara się, ażeby piękna dusza i serce wynagrodziły braki urody. Dobroć, malująca się na twarzy, łagodność i miłosierdzie promieniujące z oczu człowieka, nie pozwalają widzieć rysów jego twarzy, ani mniej, czy więcej zgrabnej sylwetki. Ilekroć to ludzi jest kochanych jedynie za ich dobre serce i łagodny charakter?.. To są wartości trwalsze, aniżeli przemijający błękit urody. I proszę być pewna, że są ludzie, którzy umieją się poznać na prawdziwej wartości człowieka, nie biorąc pod uwagę jego walorów ściśle zewnętrznych. Ma Pani pełne prawo, ażeby bywać w towarzystwie, bawić się i postępować tak samo, jak wszystkie Jej towarzyski. Być może, że młodzi Jej towarzysze, zwracając będą raczej uwagę na przystojniejsze koleżanki. Niech się Pani tem nie przejmie i nie zazdrości nikomu przemijających hołdów. Niech się Pani cieszy radością swych koleżanek, pomaga im we wszelkich troskach, radzi, pociesza, będzie dobrym i opiekuńczym duchem tego kółka towarzyskiego, w którym się Pani będzie obracać. A poza to niech Pani wale pracuje nad sobą. Ponieważ będzie Pani miała więcej wolniejszego czasu, zaoszczędzonego na spotkaniach i gawędach, niech Pani ten czas zużyje na pogłębienie swojej wiedzy. Wy różni się Pani wówczas w swem kółku, jako osoba najmądrzejsza, najbardziej inteligentna, dobry duch wszystkich i będzie przez wszystkich lubiana. A czasem znajdzie się ktoś, komu te zalety bardziej przypadną do gustu, aniżeli pusta paplanina pięknych lalek salonowych i wówczas zwróci na Panią bacniejszą uwagę. Piękno jest dostępne dla każdego. Złe Pani tylko je zrozumiała. Piękno człowieka — to nie znaczy: regularne rysy twarzy, foremny nos i ładne oczy, piękno — to coś, co z nas emanuje i wszystko jedno, czy piękna jest twarz, czy dusza, zawsze znajdzie się ktoś, kto to potrafi ocenić.

**„NIEZAPOMINAJKA”** z Jarosławia. Niechętnie ogląda się smutne twarze, nawet wówczas, gdy należą one do bardzo ładnych kobiet. Na świecie jest dość smutku i dlatego każdy, mimowolnie, szuka jasnego promienia uśmiechu, towarzystwa takiej osoby, której humor pozwoliłby zapomnieć o troskach. A Pani pewnie wcale niema tylu trosk, ale tylko już takie przyzwyczajenie brania wszystkiego „na poważnie”. Przecież list Pani jest taki miły, weselutki. Ten humor Pani drzemie w głębi i należy go tylko wydobyć. Niechże Pani pomyśli, że przecież

**90-letnia gwiazda filmowa**

**Młodzieńcza werwa i elastyczne ruchy sędziwej pływaczki wywołały zdumienie w nowojorskim basenie kąpielowym. — Staruszkę zaangażowano do Hollywood**

(mh) Wielki basen kąpielowy w Bronx, w Nowym Jorku, był przed tygodniem terenem niezwykłego widowiska. Oto w godzinach popołudniowych gdy w pływalni panuje stosunkowo najmniejszy ruch zjawila się w kostiumie kąpielowym jakaś staruszka, która z elastycznością młodej dziewczyny skoczyła do wody.

Nieliczni widzowie, spojrzawszy na

twarz sędziwej kobiety, pokrytej siecią głębokich zmarszczek, byli nieco zdziwieni jej poczynaniami. Ta jednak, niewiele sobie robiąc z ciekawości ludzkiej, pływała spokojnie po dość dużym basenie.

Jak się później okazało, była to niejaka Lewingstone, która niedawno nauczyła się pływać i teraz korzystając z pogody, przychodzi prawie codziennie

do basenu. Obecni w pływalni dziennikarze przeprowadzili z niezwykłą staruszką wywiad.

Ma ona podobno blisko 90 lat, mimo to zachowała całkowitą bystrość umysłu i żywość ruchów. Starszy od niej o dwa lata mąż jest już zupełnie zgrzybiały i rzadko kiedy wychodzi z domu.

Ona jednak doskonale się czuje, na do wód czego postanowiła się uczyć pływać. Obecnie nawet po półgodzinnym przebywaniu w wodzie nie czuje się absolutnie zmęczona.

Pomysłowy dziennikarz zrobił zdjęcie mrs. Lewingstone, które natychmiast wysłał do jednej z wytwórni filmowych w Hollywood. Tu od razu zorientowano się, że sędziwa pływaczka jest doskonałym materiałem do nowego oryginalnego dźwiękowca i niezwłocznie zaproponowano jej przyjechać do Los Angeles.

90-letnia diva filmowa nakręca obecnie bardzo interesujący film, kreując w nim główną rolę. Podczas nagrywania scen z panią Lewingstone obecny był prawie cały zespół, który ze zdumieniem przypatrywał się młodocianej staruszce.

**Fale, które budzą śmiech i grozę**

Profesor Harold Burriss-Meyer z uniwersytetu w Yale (Am. Pin.), prowadzi doświadczenia, które mają wywołać przez wrót w dziedzinie teatru.

Skostrusował on aparat, wysyłający fale emocjonujące tłumy. Fale te wysyłane na widowie, będą wywoływały skłonność do śmiechu lub budziły przerażenie wśród widzów w odpowiednim miejscu sztuki.

Publiczność więc będzie się śmiała do rozpuku albo trzęsła ze strachu, niezależnie od tego, czy grać będą dobrzy, czy zli aktorzy. Wynalazek ten pewnością nie sprawi zadowolenia aktorom, ale przyczyni się do zwalczania kryzysu teatralnego.

An He.

**Po utracie ukochanej zagłodził się na śmierć**

**Strasna decyzja Hindusa po przeczytaniu zawiadomienia matrymonjalnego**

(mh) Gazety londyńskie szeroko się rozpisują o tragicznej śmierci młodego hindusa, który, nie mogąc przeboleć rozłąki z ukochaną, zagłodził się na śmierć.

Handra Roy przebywał od szeregu lat w stolicy nad Tamizą na studiach lingwistycznych. Tu zakochał się on w swej koleżance, która nie potraktowała jednak zbyt poważnie oświadczeń namiętne go syna Indji i wkrótce wyjechała zupełnie z Londynu. W tym czasie rodzina Handra Roy, zamieszkała w Kalkucie, uważając, że młody człowiek zbyt długo przebywa po za krajem, próbowała go nakłonić do powrotu do ojczyzny. Zakochany student nie chciał nawet słyszeć o wyjeździe z Anglii, łudząc się wciąż jeszcze nadzieją, że ukochana zmieni swe zdanie i da się nakłonić do wysłuchania jego najskrytszych zamiarów.

Parę tygodni temu, Handra Roy prze-

czytał zupełnie przypadkowo w „Timesie” w dziale matrymonjalnym, że piękna Erna Benney zaręczyła się z jakimś bardzo bogatym właścicielem ziemskim z hrabstwa Sussex. Biedny, odpalony konkurent tak bardzo wziął sobie ten fakt do serca, że postanowił popełnić samobójstwo, przyczem wybrał rodzaj śmierci, bardzo popularny w jego słonecznej ojczyźnie.

Zamknął się w swoim pokoju, nie przyjmując w przeciągu dwóch tygodni jada, ani napoju. Kiedy przed paru dniami, zaniepokojeni koledzy zaczęli się dobijać do niego i wreszcie wylamali drzwi, zastali Handra Roy w stanie godnym pożałowania. Wysiłki lekarzy okazały się spóźnione i oryginalny samobójca, po przewiezieniu go do szpitala, zmarł z wycieńczenia.

świat ma swoje piękne strony. Niech się Pani nauczy śmiać nawet wówczas, gdy nie będzie Pani miała do tego ochoty. Życie bowiem zmusza nas często do czynienia tego, co właśnie w danej chwili jest od nas dalekie. Trzeba się jednak z tem pogodzić dziecko, albowiem życie jest od nas silniejsze. Niech Pani, przebywając w czymkolwiek towarzystwie, zapomni o troskach, ale mówi tylko i myśli o rzeczach wesołych z tą świadomością, że ten Pani humor

działa kojąco na drugą osobę, że występuje Pani w roli dobrej wróżki, która sieje wokół złote blaski, zbierając wzajem wdzięczność i podziw. To nie jest takie trudne i trzeba tylko chcieć. Zobacz Pani, jak zaraz wszystko się zmieni, jak roześmiana Pani twarzyczka przykuwać będzie spojrzenia otoczenia i, jak nagle z takiej samotnej osobki, stanie się Pani ośrodkiem zainteresowania całego kółka młodzieży. Trzeba tylko chcieć.

**Więcej niż miłość**

**Wzruszająca powieść współczesna**

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

124

Wychowała się w twardej dyscyplinie klasztornej szkoły, zdala od mężczyzn i ich widoku. Owszem, czasem w swoich dziecięcych marzeniach roiła i ona o królewiczach z bajki i o czystej gorącej miłości. Ale jej pierwsze w życiu zetknięcie się z mężczyzną — ze starym hrabią Dryświackim — pozostawiło w jej duszy głęboki niesmak dla całego rodu męskiego; myślała o nim nieledwie z obrzydzeniem i ze wstrętem. Kiedy stary ojciec, dobrotliwie uśmiechając się, na pomykał o jej ewentualnym nowym zamążpójściu, ona obrażała się formalnie. Jej przeżycia fatalnej nocy poślubnej za biły w niej na długo (jak jej się zdawało) wszelką ochotę do romansów.

I oto niespodziewanie spotkała na drodze swego życia młodego, opalonego doktora, w którym — o cudzie — poznała chłopca z lasu swego dzieciństwa.

Tych kilka tygodni, jakie spędzili razem nad brzegiem szumiącego wieczne melodje morza — wspomnienia dzieciństwa — przedziwny urok, jaki na nią wywierał młody uczyony, — nie mogły nie wzbudzić w jej sercu rezonansu.

Kiedy widziała go zdaleka, serce uderzało jej mocniej w piersiach. Kiedy pewnego razu zmuszony był Janusz wyjechać na dzień do Gdyni, gdzie załatwić musiał kilka swoich osobistych spraw, jakże straszliwie długie wydały się jej te godziny, spędzone bez niego!

Kiedy na powitanie całował jej rękę, ona, czując jego usta na swojej skórze doznawała lekkiego oszołomienia.

Te i inne szczegóły zestawiała ze sobą niedoświadczona dziewczyna, ażeby dojść wreszcie do konkluzji.

— Czyżbym się zakochała?

A patrząc w jego źrenice, kiedy spoczywająca na leżaku przykrywała pledem, czytała w nich niewypowiedziane wyznanie.

— Kocham cię, moja ty mała, słodka dziewczyno!..

Ale narazie nie padło żadne słowo, któreby rozjaśniło sytuację, aczkolwiek niby ciężki, słodki owoc wisiło ono w powietrzu.

Wreszcie stało się to, co było nieuchronne.

Padła wtedy nad morzem szary deszcz. Ołowiane chmury wlokły się tak nisko, że niemal dotykały ołowianych jak one i bezbarwnych fal morza.

Smutnie i beznadziejnie było na plaży. Letnicy pochowali się w domkach lub też dancingowali w wytwornych lokalach.

Lusia, czując się troszkę przeziębiona, pozostała w domu.

W całej willi nie było nikogo, część bowiem letników wyjechała już z Juraty, inni zaś udali się na dancing.

Raszek przyszedłszy do Lusi, zastał ją zupełnie samą.

Aczkolwiek był już dwa razy w jej pokoju, przekraczając próg uczuł, że serce uderza mu mocniej w piersiach. Prawie niezgrabnie ukłonił się, całując jej wąską dłoń, jaką wyciągnęła ku niemu „dziewicza wdowa”.

Lusia ubrana była w jasnorożowy sweter, przy którego dyskretnym kolorze twarz jej wydała się jeszcze bardziej spalona.

— Jak się pani czuje? — zapytał Janusz. W głosie jego było wiele trosk i serdeczności.

— Doskonale — odparła zagadnięta. Raszek przytrzymał jej dłoń w swojej, szukając pulsu.

— Tętno zupełnie normalne! — skonał stanował jakgdyby z ulgą.

Patrząc na jego poważną minę, dziewczyna nie mogła nie roześmiać się:

— Doktorze, chciałby pan ze mnie ko niecznie zrobić chorą i zapakować do łózka... Ale to się panu nie uda, bo mam odporną i zdrową naturę. A to niewielkie przeziębienie przejdzie razem z deszczem!

— Nie wątpię w to!.. Chociaż przyznam się pani, że nie byłbym znowu taki nieszczęśliwy, gdyby zmuszona była pani pozostać dwa, lub trzy dni w łózku. Miałbym pretekst, ażeby opiekować się nią i troszczyć o nią. Siadałbym obok niej, niby przy łóżeczku chorego dziecka, i opowiadałbym różne kolorowe bajeczki.

— O, tak, nie wątpię, że ma pan talent do opowiadania bajeczek... Pamiętam, że opowiadał mi pan wówczas, gdy po raz pierwszy spotkaliśmy się w lesie białodąbkowskim, taką historyjkę o małych krasnoludkach.

Nadleciały dawne wspomnienia. Za oknem wiały ponure wiatry, a wielkie szare krople deszczu bębniły o szyby, niby w posępny jesienny wieczór. Ale w ich sercu była wiosna i szczęście.

Usiedli obok siebie na wygodnej, zarzuconej poduszkami kanapie.

— Czy nie zauważyła pani — zaczął Janusz — że ustawicznie wracamy w naszych rozmowach do tej pamiętnej sceny w lesie?

— Bo też ta przygoda była taka piękna i osobliwa! Ciekawa jestem, czy

kolorowe zimorodki mają jeszcze swoje gniazdko nad brzegiem strumienia. Mo że gniazdo to jest już puste, a ptaki, uleciawszy do ciepłych krajów, nie powróciły już więcej do naszej północy?

W zamyśleniu odpowiedział Janusz:

— Tak, może ptaki odleciały już i gniazdo jest puste. Mimo tego kocham je! I ażeby je ożywić, gotów byłbym włożyć w nie... swoje własne serce.

Urwał jakgdyby zawstydzony, że po wiedział za dużo. Spojrzał z uwagą na Lusię: czy ten jego naiwny romantyzm nie wydał jej się śmieszny?

Lecz Lusia spoglądała na niego do brotliwie i ciepło — jakgdyby zachęcająco — swojemi wielkimi bezdennymi oczyma. Dłoń jej może przypadkowo, a może naumyślnie znalazła się tuż obok ręki mężczyzny.

Janusz począł ją delikatnie gładzić. Palce jej objęły go mocno i pieszczotliwie, niby powój pień młodego drzewa.

— To, co pan powiedział o tem pustym gniazdku i o sercu, było bardzo piękne — szepnęła.

Twarz Janusza rozjaśniła się.

— Naprawdę?... A ja myślałem, że powiedzenie to wyda się pani śmieszne... Bo przecież w dzisiejszych czasach każda wzmianka o sercu stanowi anachronizm.

— Jak dla kogo — poważnie rzekła Lusia. — Dla mnie serce człowieka to najważniejsza i najcenniejsza rzecz. Jakżeż szare i złe byłoby życie, gdybyśmy nie umieli kochać świat i ludzi!

— Czy kochała już pani kiedy mężczyznę miłością wielką i gorącą? — zapytał Raszek. Lecz, widząc rumieńce dziewczyny, uznał, że takie pytanie jest zbyt obcesowe. Lusia zaś skrzyła dyplomatycznie:

— Czy nie możemy mówić o czemś innym?... Chociażby o tem gnieździe zimorodków, fruujących nad brzegiem strumienia w naszej rodzinnej wsi? (Dalszy ciąg jutro).



**UWAGI OBYWATELA**

**W obronie chałupników  
wyzyskiwanych przez pracodawców**

Robotnik posiada swe przedstawicielstwo: w wielu fabrykach istnieją delegaci fabryczni, czy rady załogowe, lub związki zawodowe. Robotnik, skupiony w wielkich ośrodkach przemysłowych i w większych fabrykach, łatwiej daje sobie radę w walce ze złą wolą poszczególnego przedsiębiorcy, łatwiej wykorzysta dość mocną broń strajku, prędzej doprowadzi do zawarcia umowy zbiorowej.

Inna jest natomiast sytuacja chałupnika. Rozproszony w drobnitkich warsztatach, lub też pracując u siebie w domu, niezorganizowany w związki, chałupnik jest całkowicie prawie zdany na łaskę przedsiębiorcy - naktadcy. Od niego dostaje towar do wyrobienia, on mu narzuca dowolnie płace, on zmusza go przez niskie stawki do pracy po 14, 16 i więcej godzin na dobę.

Nie bronią chałupnika ustawy ochronne, nie podlega przepisom, ograniczającym czas pracy, nie korzysta z przywileju wypowiedzenia pracy lub odszkodowania za okres wypowiedzenia, nie ma prawa do urlopów, nikt nie pilnuje wypłaty jego zarobków, nie ma on normalnych książeczek obrachunkowych. Nad warunkami jego pracy nie czuwa inspektor pracy, chałupnictwo bowiem nie podlega opiece inspektorów pracy.

Olbrzymie są rzesze chałupników w Polsce. W szewctwie zatrudnionych jest ponad 100.000 osób, a zarobki ich minimalne wahają się od 5 do 24 gr. za godzinę, w krawiectwie ponad 60.000 osób, zarabiających minimalnie po 7 gr., w tkactwie ponad 20.000 o zarobkach od 13 — 23 gr., w trykotarstwie ponad 5.000, zarabiających od 6 do 14 gr., w garncarstwie — 2.000 osób, zarobki od 5 do 18 gr., w ślusarstwie i kowalstwie 1000 osób, zarabiających po 4 gr. za godzinę. Wyliczać można jeszcze długo, a z pewnością istnieją zarobki jeszcze niższe, organizacja chałupnictwa wygląda bowiem jak łańcuch o stale zmniejszających się ogniwach.

Chałupnik otrzymuje pewną stawkę za pracę, nie mogąc jednak sam wyrobić tyle, by móc się zato utrzymać, najmuje pracowników, czy to skupiając ich w jednym warsztacie, czy też wydając towar do domu, ale płaci im już naturalnie jeszcze niższą stawkę. Ponad chałupnikiem są znów wyższe ogniwia. Z pracy jego utrzymują się często różne dobroczynne instytucje społeczne, które otrzymując większe zamówienia, oddają je następnie do wykonania chałupnikom, a płacą im tylko część stawki, przyznanej na robociznę.

Najlepszym dowodem, jak bardzo chałupnicy są wyzyskiwani, są stale powtarzające się w ostatnich latach **strajki chałupników**. Ta masa bierna, niezorganizowana zdobywa się jednak na protest, ostateczna ich są zmusza ją do walki.

Żądania ich są pozornie wysokie: podniesienie zarobków o 10 do 100 proc. Ale te 10 proc. wynoszą np. w długotrwałym strajku chałupników krawieckich (w Lublinie) 10 — 15 groszy podwyżki na całą zatrudnioną rodzinę.

Zamiast skazywać ogromne rzesze ludności pracującej na nędzę lub marną wegetację, zamiast doprowadzać przez to do ciągłych niepokoików, strajków i zatarogów, bezwzględnie szkodliwych, zarówno z punktu widzenia państwowego, jak i gospodarczego, lepiej wprowadzić, wzorem innych państw, ustawę, regulującą pracę chałupników, ustawę, któraby ich broniła przed zbyt daleko idącym wyzyskiem, ustalała minimalne stawki płac, regulowała sposób wypłat, wprowadziła książeczki obrachunkowe, ustaliła system dokładnej ewidencji chałupników i wprowadziła instytucję, któraby regulowała wysokość płac i inne warunki pracy chałupników.

Z punktu widzenia państwowego ustawa taka jest konieczna, a wprowadzenie jej z pewnością przyniesie szybko dodatnie rezultaty.

**Wisielec w mieszkaniu**

(gr) — Wczoraj wieczorem, powiesił się w mieszkaniu własnym 50-letni Jan Kryczmański, przy ul. Przędzalnianej 48. Kiedy przybył lekarz pogotowia miejskiego, zastał już stygnące zwłoki.

**2000 punktów sprzedaży pieczywa w Łodzi  
chcą utworzyć piekarze.—Chleb i bułki miałyby być sprzedawane wyłącznie w piekarniach i w filjach**

**Specjalna delegacja udała się z memorjałem do Warszawy**

Łódź, 13 września.  
(k) Piekarze łódzcy powzięli charakterystyczne uchwały, dotyczące sprzedaży pieczywa w naszym mieście. Wysunęli oni mianowicie projekt, aby sprzedaż pieczywa w Łodzi odbywała się tylko w filjach piekarskich, które byliby otwarte do godz. 9-ej wieczorem. Na poparcie swego żądania podają kilka powodów.

Przedewszystkiem piekarze wychodzą z założenia, że **chleb i bułki sprzedawane są w sklepach w warunkach niehygienicznych**. Pracownicy sklepowi sprzedają rozmaite artykuły, jak naftę,

mydło, śledzie i t.p. a ponieważ nie są w stanie stale myć rąk, przeto pieczywo bywa zanieczyszczane.

Pozatem piekarze wychodzą z założenia, że przez sprzedaż pieczywa wyłącznie w filjach piekarskich, ceny za bułki i chleb zostaną obniżone. Właściciele sklepów spożywczych zarabiają na chlebie 10 proc. a na bułkach, struclach i t. p. do 25 proc. Filje piekarskie mogłyby wobec tego sprzedawać pieczywo po cenach znacznie niższych.

Piekarze zaznaczają, że w razie otwarcia w Łodzi nowych filij piekarskich wielu bezrobotnych otrzymałoby pracę,

gdyż zaszłaby potrzeba zaangażowania nowego personelu.

W związku z temi uchwałami opracowany został obszerny memorjał, w którym piekarze podają, że w krótkim czasie możnaby w Łodzi utworzyć około 2000 punktów sprzedaży pieczywa, co zaspokoiłoby całkowicie zapotrzebowanie ludności.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym specjalnie wyłoniona delegacja cechu piekarzy łódzkich udała się do Warszawy, celem przedłożenia memorjału w ministerstwie spraw wewnętrznych.

**„Moja żona była nieślubnym dzieckiem!”  
Po dziesięciu latach spólnego pożycia.—Nieoczekiwane odkrycie męża.—Proces przeciw teściom i żonie**

Łódź, 13 września.  
(gr) — Przed dziesięciu laty, Cezary Sz., zamieszkały przy ul. Grabowej, poobrał się z mieszkanką Helenówką, 19-letnią Emilią E.

Nowożeńcy zamieszkali wraz z teściami w Helenówku i żyli w przykładowej zgodzie. W ubiegłym roku, Cezary nieoczekiwanie dowiedział się, że został w błąd wprowadzony przez swą żonę i teściów, gdyż małżonka jego miała być nie-

ślubnym dzieckiem p. E.

W tajemnicy przed rodziną, wszczął Cezary Sz. dochodzenie na własną rękę. Ustalił niezbitie, iż dopiero krótko przed ślubem, żona jego została zaadoptowana przez teściów.

Pan Sz. uważając, że go oszukano, natychmiast wyprowadził się od teściów. Prowadząc dalsze badania, uzyskał z konsulatu R. P. w Moskwie dokumenty, na podstawie których, wniósł skargę do

urzędu prokuratorskiego. Do skargi dołączył metrykę urodzenia swej żony, zamieszkałej do roku 1917 w Moskwie, z której wynikało, iż nosiła ona inne nazwisko i jest dzieckiem nieprawego łoża.

Cezary Sz. pisał w swej skardze do władz, że został rozmyślnie wprowadzony w błąd, gdyż w żadnym wypadku nie pobrałby się z Irmą E., gdyby wiedział, że jest ona nieślubnym dzieckiem. Ponad to prosił o przykładowe ukaranie teściów i żony, za sporządzenie fałszywego aktu znania i wprowadzenie temsamem w błąd władz.

Skarga Cezarego Sz. przechodziła różne koleje. W rezultacie sąd stwierdził, że zachodzi w tym wypadku przedawnienie.

Niezadowolony z tej decyzji p. Cezary, wszczął dalszą akcję sądową.

**Nowe zatargi w fabrykach  
wskutek nieprzestrzegania umowy zbiorowej**

Łódź, 13 września.  
(k) Związki zawodowe powiadomione zostały o nowych zatargach w przemyśle włókienniczym.

W fabryce HORAKA w Rudzie Pabjanickiej nie honorowana jest umowa zbiorowa. Delegaci stwierdzili, że różnice do stawek wynoszą po kilkanaście procent, wobec czego wezwano firmę do uregulowania płac.

Drugi zatarg powstał w FABRYCE WALASIKA również w Rudzie Pabjanickiej.

I tu chodzi o nieprzestrzeganie umowy zbiorowej.

W sądzie pracy odbyła się wczoraj sprawa jednego z robotników FIRMY ZYLBER PRZY UL. STERLINGA o wypłacenie różnicy do stawek.

Sąd przyznał robotnikowi należności i polecił firmie, aby wypłaciła je w określonym terminie. Wobec powyższego wyroku właściciel firmy będzie obecnie musiał wypłacić należności tytułem różnicy do stawek wszystkim robotnikom.

**Tydzień szkoły powszechnej  
będzie zorganizowany w Łodzi**

Łódź, 13 września.  
(k) W dniach między 2 a 8 października r. b. odbędzie się w Łodzi „Tydzień szkoły powszechnej”, urządzony staraniem towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych.

W programie tej imprezy przewidziana jest akcja, mająca na celu pobudzenie ofiarności społeczeństwa do składania

pieniędzy na budowę szkół powszechnych, których brak daje się we znaki.

Poza akcją zbiorową przeprowadzona zostanie na terenie Łodzi propaganda, celem uzyskania nowych członków towarzystwa.

Warto zaznaczyć, że Łódź pod względem liczebności członków tow. budowy szkół powszechnych stoi na pierwszym po Warszawie miejscu.

**Ponura tragedia przy ul. Senatorskiej  
Dwa samobójstwa w tem samym mieszkaniu**

Łódź, 13 września.  
(gr) — Nocy ubiegłej, targnęła się na życie 42-letnia Matylda Milde, zamieszkała przy ul. Senatorskiej 23.

Milde cierpiała od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy. W nocy, uspiwszy czujność domowników, którzy mieli ją od pewnego czasu na oku, przecięła sobie żyły u obu rąk.

Obok desperatki znaleziono brzytwę.

Mildową przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Józefa. Stan jej budzi poważne obawy.

Mildowa, będąc od wielu lat wdową, zamieszkiwała w ostatnich latach ze swym przyjacielem, N. Fusem. Przed 10 miesiącami Fus zmarł śmiercią samobójczą, wieszając się w tem samym mieszkaniu.

**60 milionów pasażerów  
przewiozły łódzkie tramwaje w ub. roku**

Łódź, 13 września.  
(k) — Tramwaj jest środkiem komunikacji, bez którego w tak dużym mieście, jakim jest Łódź, obejść się nie można. I dlatego w tramwajach miejskich frekwencja pasażerów wzrasta coraz bardziej.

Ze sporządzonej obecnie statystyki wynika, że w roku ubiegłym tramwaje miejskie przewiozły ogółem 60 i pół miliona pasażerów, co w porównaniu z ro-

kiem poprzednim wynosi wzrost frekwencji o 10 proc.

Tramwaje miejskie, przewożąc tylu pasażerów, przebyły w roku ubiegłym przestrzeń 11,774.000 kilometrów.

Ogółem na łódzkich liniach tramwajowych czynnych jest 151 wozów motorowych i 160 wozów przyczepnych.

Szyny tramwajowe ciągną się na przestrzeni 89 kilometrów.

**Skróty telegraficzne.**

— Radjotelegrafisci na statkach amerykańskich zastrejkwali. 10 statków nie mogło z tego powodu opuścić New York.

— Barka szwedzka „Aegil” wraz z trzema osobami zatonała.

— W Warszawie powstanie wkrótce meczet. Kongres muzułmanów europejskich otworzył listę składek na budowę meczetu.

— W kopalni węgla w Mapplewell w Anglii nastąpił wybuch, 15 górników zostało zabitych a 9 rannych.

— W czasie otwarcia parlamentu w Meksyku doszło do strzelaniny w czasie której jeden poseł został zabity a dwóch rannych.

**PRZYPOMINAMY, ŻE...**

...w niedzielę, dnia 15-go września br. odbędzie się w parku Helenów wielka zabawa ogrodowa,

...zabawę tę organizuje „Rodzina Policyjna” ...tak wielkiej ilości atrakcji i niespodzianek nie miała dotychczas w Łodzi żadna impreza,

...w ramach zabawy odbędzie się wielki konkurs orkiestr podwórzowych,

...do konkursu stają orkiestry podwórzowe z całej Polski,

...zabawa dla dzieci zgromadzi wszystkich naszych milusińskich

...występy artystyczne — śpiew — taniec — humor — będą niezwykle urozmaicone,

...wejście będzie kosztować tylko jedną złotówkę, a dla młodzieży 50 gr,

...zabawa rozpocznie się o godz. 2 popoł.,

...w razie niepogody zabawa odbędzie się na sali.

To wszystko przypominamy, a jednocześnie zapraszamy!!!

**Z RYDZYN.**

Położona w pobliżu Pabjanic wieś Rydzyn, oddawna produkuje pod względem rozwoju życia społecznego. We wsi znajduje się murywany dom ludowy, dobrze zaopatrzona remiza strażacka i t. d.

Dnia 22-go b. m. w kościele św. Mateusza w Pabjanicach na sumie nastąpi uroczystość poświęcenia sztandaru Rydzynskiego Koła Gospodyń - Ziemiaków.

Po nabożeństwie w Rydzynach w sali Domu Ludowego odbędzie się wspólny obiad, a wieczorem zabawa taneczna.

Koło Gospodyń obchodzi w tym roku dziesięciolecie swego istnienia.

Od chwili założenia Koła stanowisko przewodniczącej bez przerwy zajmuje pani inżynierowa Jadwiga Dąbrowska.

Na wystawach regionalnych Rydzynianki zdobyły niejednokrotnie nagrody i dyplomy uznania za wystawiane eksponaty z dziedziny gospodarstwa domowego, inwentarza żywego i martwego, robót ręcznych i przedmiotów oraz wyrobów kunsztu kulinarnego i przetwórczego.

Szczegółowy program uroczystości podamy niebawem.



# Hallo! Tu radio!..

**PIATEK, 13 września 1935 r**

5.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zozre”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.50: Muzyka (płyty). 7.50—7.55: Odczyt programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Parę informacji. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.40: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) „Na progu roku szkolnego”. 12.40—13.25: Koncert zespołu Wiesława Wilkosza. — 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: „Od walczyka do walca” — płyty. 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski. — 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00: Muzyka operowa — płyty. 16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kapelana M. Rękasa. (Transmisja ze Lwowa). 16.15—16.45: Koncert Orkiestry Tadeusza Sereyńskiego (tr. ze Lwowa). 16.45—17.00: „Chwilka pytań” (audycja dla dzieci starszych) w opracowaniu Wacława Frenkla. 17.00—17.15: „Na froncie walki ze śmiercią” — reportaż z Zakładu Higieny wygłosi Józef Szpecht. 17.15—17.20: Minuta poezji: Wiersz Józefa Czechowicza. 17.20—17.50: Lekkie piosenki w wyk. Henryka Szyfmana, Kazimierza Meyerholda (fortep.) i Gigri Raney (skrzypce). Transmisja z Krakowa. 17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.30: Koncert orkiestry kameralnej z Wilna pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego. 18.30—18.40: „Kontakt dziecka z przyrodą i jej ochrona” — pogadankę wygłosi Inspektor Szkolny m. Łodzi Stanisław Dobrowolski. 18.40 — 18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.10: Utwory skrzypcowe w wyk. J. Mennihina i F. Kreislera — płyty. 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Aktualny monolog. 20.00—20.10: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami. 20.10—20.40: Muzyka lekka w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.40—21.00: Uczestnicy Międzynarodowych Zawodów Balonowych o puchar Gordon Beneta — przed mikrofonem. 21.00—21.10: Dziennik wieczorny. 21.10—21.15: Obrazki z Polski współczesnej. 21.15—22.30: Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. Bronisława Gimpla. 22.30—22.50: Transmisja fragmentów międzynarodowego meczu tenisowego Polska — Jugosławia. 22.50—23.00: Muzyka taneczna — płyty. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: „Podróż po Europie” — „Jedziemy do Węgier” (Audycja muzyczna z płyt).

## Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Koscielnny 10), A. Chlaramy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225) Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (ul. Pabjanicka 50).

# Dlaczego 16-letnia dziewczyna udusiła koleżankę?

**Na dnie upadku.—65-letni portjer kina deprawował dziewczętą. Zbrodniarka działała z zimną krwią**

## Czakówna stanie przed sądem przysięgłych w Krakowie

**Kraków, 13 września**

Straszliwa zbrodnia, popełniona przez 16-letnią Marję Czakównę, którą udusiła młodszą od siebie o dwa lata Julję Gierasównę, wywołała wstrząsające wrażenie w całym kraju.

W chwili obecnej toczy się jeszcze dochodzenie, mające uawnić sprawców zdeprawowania smutnych bohaterki tragedji, zarówno denatki jak i jej morderczyni. Jeden z nich, jak już donosiliśmy, został już aresztowany.

Jest nim 65-letni portjer kina „Promień”, Karol Formanek, posiadający już wnuków. On to wpuszczał dziewczynki bezpłatnie do kina, wykorzystując je potem w sposób budzący wstręt i odrazę.

Nie uniknie on też karv. Śledztwo przeciwko niemu zostało już wszczęte i zwyrodnialec odpowie za swój czyn przed sądem, oskarżony o dopuszczenie się czynów nierządnych wobec s. p. Gierasówny.

### ZA CO GROZI MU KARA DO 10 LAT WIEZIENIA.

Ze samem zabójstwem nie ma on jednak nic wspólnego, gdyż zbrodni dokonała Czakówna bez udziału jakiegokolwiek innej osoby.

Wróćmy teraz do młodocianej zbrodniarki. Po onegdajszej emocji, która doprowadziła do tego, że zafamała się i zeznała całą okrutną prawdę uspokoiła

się już i ze spokojem oczekuje tego, co ma teraz nastąpić.

Niezawodnie mimo całego opanowania jakie wykazywała do chwili załamania się, jest bardzo wyczerpana. Jest rzeczą charakterystyczną, że wbrew temu, co mówi się o zbrodniarzach, Czakówna nie odczuwała do tej pory zupełnie wyrzutów sumienia.

Nie ściagały jej żadne mary. Była zupełnie spokojna, swobodna, a nawet wesoła.

Przed aresztowaniem była w kinie. Nawet, jak opowiada matka, która o zbrodni jej nic nie wiedziała — nie słyszała; by Czakówna mówiła przez sen, lub by spała niespokojnie.

Zaznaczyć należy, że Czakówna znajdowała się sama w ciężkiej sytuacji, żyjąc w ustawicznym lęku, że Gierasówna ją zdradzi.

Gierasówna dawała jej to bowiem ciągle do poznania, a co więcej kpiła z jej lęku, co Czakównę jeszcze bardziej denerwowało. Niezawodnie obawa przed zdemaskowaniem, połączona z nie nawiścią złożyły się na to, że powzięła ona swój szaleńczy plan, który potem z taką precyzją wykonała.

Wczoraj została Czakówna w godzinach południowych odstawiona karetką z aresztów policyjnych przy ul. Siemirackiego do więzienia św. Michała przy ul. Senackiej.

Została ona osadzona w oddziale dla

kobiet. We więzieniu zostanie ona do dnia swej rozprawy, kiedy to sąd rozstrzygnie o dalszym jej losie.

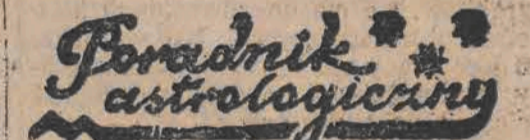
Według obowiązującego obecnie kodeksu karnego i kodeksu procedury karnej winna Czakówna

### STANĄC PRZED SADEM DLA NIE-LETNICH.

Sądy te nie zostały jednak jeszcze na terenie Małopolski wprowadzone, wobec czego odpowie ona

### PRZED SADEM PRZYSIĘGLYCH.

Rozprawa Czakówny odbędzie się przypuszczalnie w listopadzie r.b. względnie w grudniu, gdyż kadencja listopadowa, będzie długa. Wiele jej momentów z uwagi na tło zbrodni odbędzie się niezawodnie przy drzwiach zamkniętych, nie mniej jednak budzi już dziś zapowiedź tego procesu wielkie zainteresowanie.



**13 WRZESIEŃ 1935 r.**

Przedpołudnie dzisiejsze przyniesie różne zakłócenia, straty materialne i nieporozumienia z osobami płci męskiej. Między godz. 10-tą a godz. 11-tą działają niepomyślne wpływy dla komunikacji i ruchu, usłyszymy o wypadkach i katastrofach. Nie należy także w tym czasie rozpoczynać budowy domu, ani przyjmować podwładnych do służby. Lepszy nastrój panuje dopiero po godz. 11-ej. Z powodzeniem możemy wtedy załatwiać interesy wekslowe, wdać się w spekulacje i załatwiać korespondencje handlowe. Południe sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie niezwykle pomysły i plany na przyszłość. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej oczekuj nas przykrości i szkany ze strony przełożonych i osób starszych. Jest to natomiast odpowiednia pora do wyruszenia w podróż morską oraz do kupna i sprzedaży przedmiotów metalowych i skórzanych. Koło godz. 16-ej działają niepomyślne wpływy dla zdrowia; nie należy o tej porze poddawać się operacjom ani rozpoczynać leczenia zębów. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, wymagające szybkiego zakończenia i nawiązywać trwałe związki miłosne i przyjazne. Późniejszy okres sprzyja przedsięwzięciom, mającym związek z ogniem, dziennikarstwem i wojskiem. Gorsze wpływy działają znowu po godz. 22-ej, należy unikać ludzi, którzy nam są wrogo usposobieni.

Dziecko dziś urodzone — uprzejme, szczere, posiada silnie rozwinięty zmysł piękna, inteligentne, powolne, lecz bardzo dokładne w pracy.

## 15 dzieci zatrutych pod Wieliczką

**Kraków, 13 września.**

W Chorągwi koło Wieliczki rozegrała się wczoraj straszna tragedia.

15-ro miejscowych dzieci udało się na spacer za wieś, gdzie rosła wilcza jagoda. Dzieci — nie orientując się, że owoce tej rośliny są trujące — poczęły je zrywać i zjadać. Skutki były straszne. Po chwili wszystkie dzieci poczęły się wić w boleściach.

Zatrute dzieci odwieziono do lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Wieliczce, dr. Bojknera. Ten udzielił zatrutym pierwszej pomocy, poczem pięćoro z nich w stanie ciężkim kazał od-

wieźć do szpitala w Krakowie. Dwoje dzieci odwieziono do szpitala św. Łazarza, a troje do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. W drodze do szpitala dwoje dzieci zmarło. Zwłoki ich przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Zaznaczyć należy, że niemal wszystkie dzieci znajdowały się w wieku przedszkolnym.

Władze wszczęły dochodzenia, celem ustalenia, czy nie zachodzi w tym wypadku wina ze strony starszych spowodu zaniedbania dozoru nad dziećmi. Niesamowity ten wypadek wywołał w całej okolicy wielkie poruszenie.

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny.  
218) Napisał dla „Expressu” — JERZY BAK.

### ROZDZIAŁ 231.

**W CIEMNEJ ŁOŻY**

W olbrzymich lustrzanych salach gmachu opery wiedeńskiej odbywał się wielki bal sylwestrowy. Wiedeń umiał bawić się znakomicie, we wszystkich lokalach panował tłok, najlepsza publiczność zebrała się jednak w pięknie udekorowanych salach opery, gdzie gościom przygrywały do tańca trzy wyborowe orkiestry.

Dyrektor Ryszard Renn był w dosko nałym humorze. Jeszcze dziś po południu zdawało mu się, że nie pójdzie na bal i ostatnią noc 1933 roku spędzi w swym gabinecie na czytaniu książek, lecz po rozmowie z baronem zapragnął beztrudnej hulawczej zabawy. A taką zabawę mógł znaleźć tylko w salach opery, gdzie mimo wykwiutnego towarzystwa bawiono się swobodnie, bez skrępowania.

Baron natchnął go na najlepszą myśl. To był prawdziwy człowiek interesu!... Jak on to wszystko sprytnie wykombinował!... Bez ryzyka, bez obawy można było zarobić 400.000 dolarów!... Taka okazja zdarza się przecie nie codziennie!...

— Za pomysłość Nowego Roku!... — zawołał dyrektor Ryszard Renn, wzno-

sząc kielich szampana.

— Za pomysłość!... — podchwyciło kilku panów, stojących obok dyrektora również z kielichami złotego płynu w rękach.

Dyrektor Renn wychylił kielich do końca i szepnął w myślach:

— Oby przyszły rok nie był gorszy niż ostatni dzień starego roku!...

Postawił kielich na tacy, którą podsunął mu lokaj w liberji, i zlekka wstawiony zatoczył się po sali. Jak przez mgłę mignęła mu roześmiana twarz jego żony, tańczącej w objęciach jakiegoś młodzieńca. Zatrzymał się na chwilę, jakbyby miał zamiar zareagować, ale cpaamiętał się szybko, usta wykrzywił mu uśmiech i pomyślał:

— Niech się bawi!... Jest młoda i pragnie użycia!...

— Jak się czujemy, kochany dyrektorku?... Może przejdziemy do bufetu?... Tu tako okropny hałas!...

Dyrektor Renn obejrzał się. Przed nim stał przystojny jegomość w okularach. Frak leżał na nim nienagannie. Czarna bródka i wąsiki dodawały mu wiele powagi. Dyrektor Renn nie mógł sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek

znał tego człowieka. Nieznajomy wziął go pod ramię:

— No, czemu pan dyrektor jest dziś taki niemrawy?... Widzę, że pan beze mnie podpił już sobie należyciel!... Proszę nie protestować... Nie widzę w tem grzechu!... Grzechem byłoby nie pić dzisiaj! Chodźmy!...

Dyrektor Renn począł wątpić:

— „Może go znam, tylko nie poznaję. Mam już rzeczywście trochę w czubie. Nie można być gburem!...”

I odparł głośno:

— Owszem, troszeczkę się podpiło... Ale to nic nie znaczy... Chodźmy... Tylko, przepraszam najmocniej... Nie dosłyszałem... Jak brzmi nazwisko szanownego pana?

— Moje nazwisko?... Ha-ha-ha!... Pan dyrektor chyba kpi ze mnie!... Nie pozna je mnie pan?... Jestem Hilarjon Dąb-Mieczyski!... Nieraz przecie w banku szanownego pana dyrektora w różnych sprawach finansowych bywałem!... Nie poznaje pan Hilarjona?

Dyrektor Renn przyjrzał się uważnie swemu towarzyszyowi wypitki, wzruszył ramionami i odparł:

— Wszystko jedno. Dziś jest druhen każdy, kto chce pić... Chodźmy... Okazało się, że w bufecie wcale nie było spokojniej i luźniej. Ludzie tłoczyli się przy szerokim stole, gdzie wydawano różne napoje.

— Widziałem przed chwilą pańską małżonkę! — rzekł Hilarjon Dąb-Mieczyski. — Wcale ładnie wygląda... Ma powodzenie, czemu się nie dziwie... Gdy bym był o dziesięć lat młodszy, sam poprosiłbym ją do tańca!...

— Moja żona wcale nie gardzi męż-

czynami w pańskim wieku... — odparł Renn.

— A jednak nie śmiałbym ryzykować... Zresztą, tańce pozostawmy innym, młodszym od nas... Dla nas zostało jeszcze dobre wino... Panie barman... zwrócił się do stojącego za ladą mężczyzny w białym fartuchu. — Daj pan coś na rozweselenie... Może być francuskie wino!...

Jegomość w białym fartuchu wyciągnął spod lady zakurzoną flaszkę, odkorkował ją z trudem i podsunął gościom wraz z dwoma kielichami. Dyrektor zajął miejsce na wysokim zydlu. Jego przygodny kompan usiadł przy nim.

— Za nasze zdrowie, dyrektorze!... — Wszystkiego dobrego!...

Stuknęli się kieliszkami. Dyrektor Renn po pierwszym kieliszku czuł już, że traci przytomność. Odpowiadał tylko półsłówkami. Gdy w pewnej chwili odwrócił się, by rzec coś do swego kompana, zauważył ku swemu wielkiemu zdumieniu, że już go niema.

— Co to?... — zdziwił się. — Poszedł?... A niech go!... Djabli wiedzą skąd się tu wziął!

Zapłacił za wino i odszedł od lady. Nogi się pod nim lekko chwiały.

Uszedł zaledwie kilka kroków, gdy znowu usłyszał za sobą:

— Dobry wieczór panu dyrektorowi... Ja tylko na chwileczkę!...

Odwrócił się. Ujrzał uśmiechniętą, znajomą twarz komisarza Peltena.

— Witam pana komisarza... I pan się tutaj bawi?... — Tym razem — nie... Jestem tu służbowo!...



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

6

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy społecznej przez dyrektora robotnicy.

Próżno młody szofer przekonywał dyrektora, próżno prosił o to, by nie skazywał na głód jego żony i dziecka. Dyrektor pieścił się z wściekłości, zezwał Rogosza i kazał mu się więcej na oczy nie pokazywać.

Po wyjściu Rogosza do gabinetu dyrektora weszła jego żona, młoda i urodziwa kobieta. — Widząc troskę na twarzy męża usiadła mu na kolanach i poczęła pocieszać, mówiąc, że wszystko się ułoży jaknajlepiej i że trzeba tylko czekać na jego śmierć.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wypowiedzenie pracy”.

Dwaj agenci udali się do mieszkania Rogosza, gdzie wszyscy spali jeszcze. Na rozkaz agentów Rogosz ubrał się i poszedł z nimi do urzędu śledczego. Młody szofer wypierał się zbrodni, jednak było przeciw niemu zbyt wiele dowodów, by można było dać wiarę jego tłumaczeniom.

Tego samego dnia, gdy Jan Rogosz został aresztowany, w pociągu pospiesznym Warszawa — Berlin rozegrało się niesamowite wydarzenie.

W jednym z przedziałów drugiej klasy siedzieli dwóch podróżnych. Jeden z nich nosił niebieskie okulary, które zasłaniały mu oczy. W pewnej chwili pociąg wjechał na zwrotnicę. Podróżny stracił równowagę i okulary spadły mu na podłogę. Drugi z podróżnych obudził się bospojrzawszy tamtemu w oczy poczęł obłądnia krzyknąć: „Umarli żyją!”. Szaleńca wysadzono na najbliższej stacji.

W dwa miesiące po tych wypadkach Jan Rogosz stanął przed sądem, który skazał go za zamordowanie dyrektora Krausera na 15 lat więzienia. Rogosz uparcie twierdził, że jest niewinny, ale nikt mu nie wierzył, nawet własna żona.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosił go rąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrział fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Wieczorem zwałił do celi dozorca, zakneblował mu usta i skrepowanego rzucił na przyczółek. Po kilku minutach siedział już w samochodzie.

W małym, nędznym pokoiku na jednym z przedmieść Warszawy dogorywał Stanisław Walczak, ten sam, z którym tak bardzo pragnął się zobaczyć Rogosz.

Dni gruźlika były policzone. Resztkami płuc walczył uparcie o każdy dzień życia i ciągle dopytywał się swej matki, czy Jan Rogosz nie zgłaszał się do niego.

Właśnie rozległo się pukanie do drzwi i Rogosz wszedł do pokoiku. Został sam z dogorywającym Walczakiem, który miał mu wyjaśnić nazwisko mordercy Krausera. Ale Rogosz nie dowiedział się tego: Walczak skonał i zabrał ze sobą tajemnicę. W ostatnich słowach napomknął o jakichś listach do prokuratora.

Rogosz przygnębiony chodził po mieście i zastanawia się, czy jego córka Wikta pozna go.

Rogoszowi aż się dziwnie teraz robi na duszy, że nigdy o tem wszystkim nie pomyślał w więzieniu.

Czasem tylko, ale bardzo rzadko. Inne miał widać kłopoty... O, i teraz tych kłopotów nie zbywa, ale — bądźco bądź — tu jest wolność, a tam — więzienie: inne myśli przychodzą do głowy.

— Hej tam!.. Stać!.. — usłyszał nagle Rogosz wołanie za sobą.

Obejrzał się i zmartwiał w bezruchu, zauważył bowiem zbliżającego się policjanta.

Zanim pomyślał o ucieczce, przedstawił wicelady był już przy nim.

— Czy pan pijany? — mówił policjant — Nie? Chuchnij pan... Też pan cho dzisz przez jezdnię, żeby pod samochód się dostać!.. Mało co, a ta ciężarówka byłaby pana przejechała... Tak nie wolno chodzić w Warszawie... Pan nietutejszy, co?

— Nietutejszy... Bardzo dziękuję... Będę uważał...

— Trzeba uważać, mój panie... Policjant zsalutował i odszedł.

Rogosz długo stał jeszcze w miejscu,

nie mogąc ochłonąć z przerażenia.

— Czy ciągle będę teraz żył w tym strachu przed ludźmi, policją?

Na cóż była mu potrzebna ucieczka z więzienia — na dwa tygodnie przed zwolnieniem — skoro i tak nie zdoła odzyskać dobrego imienia przez zmycie z czoła piętna mordercy?

Przed oczami Rogosza przesuwa się jak film, jego ucieczka z więzienia... Jak to stał przy samochodzie, gdy nagle rozległ się głos naczelnika, wzywającego szofera... Zbieg był już wtedy przekonany, że zostanie odkryty, ale w ostatniej chwili strzeliła mu zbawcza myśl do głowy: otworzył wieko obszernej pudła, przmocowanego do tyłu samochodu, a przeznaczonych na walizki, i — tam się ukrył.

Ledwo zdołał wtedy zamknąć za sobą pokrywę, do samochodu wszedł pan naczelnik w towarzystwie swoich gości, których odwoził do miasta.

Po chwili auto ruszyło i wydołało się — naturalnie — bez najmniejszych przeszkód z murów więziennych.

Reszta poszła zbiegowi już bardzo łatwo: na najbliższym postoju, korzystając z ciemności nocnych, Rogosz wydołał się z pudła i poszedł przed siebie — ku wolności.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł w marynarce ubrania, zabranego z szafy naczelnika więzienia, kolkanaście złotych, z których część wydał na bilety kolejowy do Warszawy.

Do stolicy przybył nad ranem, ale bał się chodzić w dzień po mieście, więc przewałował się do wieczora nad Wisłą, a potem udał się wprost do Walczaka, którego adres podał mu w „grypsie” do więzienia — przyjaciel Andrzej Łubkowski.

— A teraz? Teraz pójdę do domu... — postanowił nagle Rogosz, chociaż zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa tego kroku.

Nie wątpił, że policja została już zawiadomiona o jego ucieczce i że przedewszystkiem będą go szukali w domu.

Ale mimo to postanowił tam się udać, żeby chociaż popatrzeć no swoją do roślą córkę — Wikte.

Nadeszła burza i lunęły potoki rzesistego deszczu. Rogosz schronił się w pierwszej napotkanej bramie, by przeczekać ulewę.

## Rozdział 8.

### Kaprysy pięknej pani

Zostawmy na pewien czas Jana Rogosza, wracającego do swego domu po piętnastoletniej nieobecności, i przeniesmy się do stylowego saloniku w bogatej willi przy Alei Róż.

Na rokokowej kanapie siedzi piękna pani, której wiek trudno określić z pierwszego wejrzenia. Nie jest tak bardzo młoda, nie ma jednak z pewnością więcej, niż trzydzieści — trzydzieści dwa lata...

Ale wygląda na znacznie młodszą... Ma jasne, jak słońce włosy, regularnie wykrojone usteczka — wilgotne i kuszące, kształtny nos i duże, piwne oczy...

Sylwetka nowoczesnej kobiety — smukła, zgrabna i niemal dziewczęca — dopełnia wdzięcznej całości...

Po drogich, puszystych dywanach przechadza się niecierpliwym krokiem mężczyzna z monokłem w oku. Zblazowana, zniszczona twarz, przedział pośrodku głowy — ot, taki sobie przeciętny „salonowiec”, ubrany z wyszukaną elegancją.

Ta pani — to żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów, pan zaś w monoklu jest jej „przyjacielem”. Nazywa się Jerzy Zrębski i ma tytuł inżyniera.

Przez kilka minut panuje w saloniku milczenie, jakby po gwałtownej sprzeczce.

Pani Elżbieta siedzi ciągle nadasana

Naprzeciwko zauważył szyld szyneczku i poskoczył tam, żeby się posilić.

Usiadł przy stoliku i, zamówiwszy bigos, poczęł rozmyślać dalej nad swoim losem.

— Co ten Walczak mówił, umierając, o jakimś liście do prokuratora? Szkoda, trzeba było zapytać matki, może ona coś wiedziała, może jej syn coś powiedział? Nieinaczej, tylko Walczak chciał, widocznie, napisać przed śmiercią list do prokuratora, ale nie zdażył.

Biedny Rogosz!.. Gdyby nie opuścił tak przedko pokoiku Walczaka — w chwili, gdy matka rozpaczła po zgonie syna, napewno dowiedziałaby się od niej o tym ważnym liście, który gruźlik schował do walizki, a w którym była dokładnie opisana prawdziwa historia zamordowania Alfreda Krausera, przemysłowca.

Właśnie ulewa ustała.

Rogosz zapłacił kelnerowi i skierował się ku wyjściu.

Przechodząc pomiędzy stolikami, zwrócił uwagę na rzucającą się w oczy twarz jakiegoś jegomościa, który popijał piwo.

Twarz ta, mająca w sobie coś przyciągającego i odpychającego zarazem, musiała każdemu, kto ją choćby przełotnie zobaczył, utkwieć nazawsze w pamięci.

I te czarne, jak skrzydła kruka włosy, i te plonące silnym blaskiem oczy.

Rogosz zdążył zauważyć jeszcze irżelotnie szramę na lewym policzku, jakby od ciecica szabla.

Nieznajomy też zwrócił uwagę na Rogosza, chociaż ten tego nie zauważył.

Plonące oczy zwrężyły się, jakby dostrzegły nagle niebezpieczeństwo, ręce leżące na blacie stołu, jakby drgnęły, go tując się do walki. Tak wygląda jastrząb gdy dostrzeże w locie swoją ofiarę.

— Skąd ja go znam? — stuknął się nieznajomy palcem w czoło.

Tymczasem Rogosz, nie wiedząc nic o tem, jak bardzo zainteresował sobą owego bruneta, podążył już w kierunku Woli — do swojego domu, który opuścił jako dwudziestokilkuletni młodzieniec...

Do żony, która się go wyrzekła i przez długich piętnaście lat nie zainteresowała się jego losem, do córki Wikty, która go nie znała — do tych swoich najbliższych...

i pali papierosa, Zrębski nie przestaje przemierzać pokoju długimi krokami.

Wreszcie piękna pani przerywa milczenie:

— Uważam, Jurku, że powinieneś już pójść... Dochodzi dziesiąta i Hugon może lada chwila wrócić z posiedzenia...

— Tak przedko pragniesz mnie się zobaczyć? — uśmiechnął się mężczyzna zjadliwie. — Dawniej nie balaś się tak bardzo wcześniejszego powrotu męża... — O ile się nie mylę, mąż twój nie wrócił jeszcze nigdy z posiedzenia przed pierwszą, drugą w nocy...

Na ustach Wernerowej ukazał się grymas zniecierpliwienia.

— Nie znoszę, gdy ktoś mnie kontroluje... Pozatem jestem zmęczona i chciałabym swobodnie odpocząć...

— Możesz odpocząć, nie krępuj się moją obecnością... Tak, jak było zawsze. — Ale dzisiaj tak nie będzie... Chcę zostać sama...

— Elżbieto, dlaczego jesteś taka niedobra dla mnie? Wypędzasz mnie ze swego domu, a ja tak pragnęłam być dzisiaj z tobą dłużej, porozmawiać i... i...

— Dosyć!.. Nie nudź mnie... — przerwała piękna pani.

Zrębski nie chciał dać jednak za wygrane. Zbliżył się do kobiety i objął ramieniem jej kibić.

Wyrwała się z jego rąk — wzburzona, z rumieńcami na twarzy.

— Odejdź już!.. Wiesz, że nie znoszę przemocy!.. — rzekła ostro.

— Nawet mojej?

— Nawet twojej!..

— A dotychczas było inaczej... Lubiałaś właśnie, bym zdobywał pieśczęty siła...

— Może dotychczas... Teraz już nie... Wogóle mam już dość tego wszystkiego. Zostaw mnie w spokoju... Kretyn!..

W oczach Zrębskiego ukazały się złe błyski. Widać było, że chciał zareagować gwałtownie na tę obelgę, pohamował się jednak i przemówił tonem, jak mógł — najspokojniejszym:

— Dlaczego mnie obrażasz. Elżbieto? Dlaczego traktujesz mnie jak psa?

— Dziwię się, że pytasz o to, co powinieneś być już dawno zauważyć... Nie kocham ciebie, znudziłeś mi się — oto odpowiedź na twoje pytanie... Rozumiesz?

— Niezupełnie... Jeszcze przed kilku dniami mówiłaś co innego... I dzisiaj — tak nagle?

— Tak jest, panie inżynierze...

— Ciekawe... Ciekawe... — mruknął Zrębski, poczem znowu zapytał: — Hm... A czy można wiedzieć, kto jest moim następcą? Bo o ile cię znam, wiem, że nie mogłabyś dnia przeżyć bez tak zwanych wzruszeń miłosnych...

Zaśmiał się ironicznie i zapalił papierosa.

— Pozwolisz, że nie udzielię ci zbyt wyczerpującej informacji, — odpowiedziała Elżbieta z chłodnym spokojem — ale cośnieś ci powiem...

— Słucham... To będzie dla mnie bardzo ciekawe, jak wszystko, co cię dotyczy...

— Twoja zjadliwość, Jerzy, zupełnie chybia celu, schowaj ją więc dla kogo innego... A jeżeli chodzi o twego następcę, o którego spytałeś, mogę ci powiedzieć, że pod każdym względem przewyższa cię, chociaż niema tytułu inżyniera.

— Ho, ho!.. Czyżbyś była aż tak zaślepiona tym nowym obiektem swego kaprysu?..

— Bardzo cię przepraszam, ale moje uczucia nie są kaprysem... Może dla ciebie, dla zblazowanego salonowca, który nigdy jeszcze w życiu nie pracował, ale nie dla prawdziwego mężczyzny... Wiem, że ci przykro jest tego wszystkiego wysłuchiwać, ale sam mnie prowokowałeś do tej rozmowy...

— Proszę, proszę — mów i nie krępuj się, kochanie...

— Ja się nie krępuję, bo zawsze postępuję tak, jak mi nakazuje serce...

— Zmysły, chciałaś powiedzieć... Chuć!..

— Milcz!.. Nie jesteś powołany do analizowania moich uczuć, rozumiesz?... Ach, jaka jestem szczęśliwa, że nareszcie uwolniłam się od takiej malowanej lali, jak ty, od pana inżyniera, którego jedyną umiejętnością jest szlifowanie parkietów dancingowych i prawienie paniom komplementów...

— Troszkę za ostro, łaskawa pani!.. Radzę się uspokoić, w przeciwnym bowiem razie...

— Co znowu? Grozisz?

— Tak jest, grozę!.. — warknął Zrębski i zbliżył się do kobiety z zaciśniętymi pięściami. — Grozę i groźby swej dotrzymam, jeżeli się nie uspokoisz!..

— W takim razie poczekaj troszkę, mój drogi... — Piękna pani uśmiechnęła się zagadkowo. — Początkowo nie chciałam ci udzielić bliższych informacji o twoim następcy, ale wobec takiego obrotu sprawy, muszę ci pokazać osobiście mojego nowego kochanka... A to głównie w tym celu, by odechciało ci się kiedykolwiek wypowiadać jakiegokolwiek groźby pod moim adresem... Poczekaj, zaraz go zobaczysz...

(Ciąg dalszy jutro)



## Sensacyjna porażka Grabowskiego Dziś Krauzer walczy do rezultatu z Nielsenem

Sensację w cyrku sportowym wywołała wczoraj porażka Grabowskiego do Nielsenena. Należy jednak stwierdzić, że zwycięstwo zapaśnika kanadyjskiego nie było zasłużone. Grabowskiemu stała się wielka krzywda. Dwa razy trzymał przeciwnika w nelsonie, ale sprytny Nielsen za każdym razem chwycił się lin. W pewnej chwili udało mu się założyć „Leonkowi” kluczyk i zmusił go do poddania się. Grabowski protestował po walce, oświadczając, że Nielsen wyłamywał mu ręce i że arbiter tego nie zauważył.

Z wielkim zainteresowaniem śledziła publiczność przebieg walki Tornow —

Schikat. Spotkanie to prowadzone było w stylu wolno - amerykańskim. Obydwaj zapaśnicy demonstrowali niewdziane chwytty. Zwyciężył Tornow.

Do szeregu czołowych zapaśników przybył jeszcze jeden — Kryjen, który w walce z dobrym Borowiakiem wykazał się olbrzymią siłą i świetną techniką. Zapaśnik poznański mimo dzielnej obrony uległ Kryjenowi w 10 minutach, powalony kontratakami z nelsona.

Nadludzko silny Benold pokonał krzykliwego Cejzika a Reuman walczący nad wyraz brutalnie zwyciężył Thomsona.

Na czoło dzisiejszych spotkań wysu-

wa się decydująca walka Krauzer — Nielsen. Obydwaj zapaśnicy kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, tak że trudno jest przewidzieć, który z nich wyjdzie dziś jako zwycięzca. Zarówno Krauzer jak i Nielsen ubiegają się o pierwszą nagrodę, to też należy się spodziewać, że w spotkaniu dzisiejszym dadzą ze siebie maksimum wysiłku, aby osiągnąć upragnione zwycięstwo.

Cyklop Szymkowski po kilkudniowej przerwie w walkach spotka się z Cejzikiem, z którym będzie walczył do rezultatu. Sensację budzi decydująca walka Schikata z Benoldem, który nie doznał jeszcze ani jednej porażki.

Poza tem spotkają się dziś: Tornow z Trawaglinim i Reusel z Reumannem.

## Życie Pabjanic

**ADWENTOWICZ W PABJANICACH.**  
Staraniem Stow. Śpiewaczego im. Moniuszki w dniu 18 b. m. odegrana zostanie sztuka Ibsena pod tytułem „Wróg Ludu”, z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

### KRADZIEŻ ROWERU.

Sobolewskiemu Franciszkowi, zam. przy ulicy Poniatowskiego Nr 17, skradziono rower pozostawiony przed ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej, ul. Rocha Nr. 8.  
Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

### NIEUDANY WYSTĘP ZŁODZIEJSKI.

Nocy ubiegłej do mieszkania Frankiewicza Wacława, ul. Bugaj Nr. 43, dobieżeli się złodzieje. Szmer zbudził lokatorów, którzy wszczęli alarm. Spłoszeni złodzieje zdążyli zbiec.

### REPERTUAR KIN.

OSWIATOWY: — „Katastrofa Czeluska”.  
NOWOŚCI: — „Tajemnica Expressu Nr. 6”.  
LUNA: — „Zyd wieczny tułacz”.

## KINO „RAKIETA”

Sienkiewicza 40  
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

## Hans Jaray, Michiko Meini, Albert Basserman Oskar Karlweis

w czołowym arcydziele wielkich gwiazd wiedeńskich

## „Ostatnia Miłość” (Letzte Liebe)

Mówiony i śpiewany po niemiecku.

Piosenki: RYSZARD TAUBER.

Następny program: „CHŁOPCY Z PLACU BRONI”.

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 grosze.

Kino-teatr

## METRO

Przejazd 2

Pocz. o 4

Ostatnie dni!

## NOCE WIEDENSKIE

W rol. gł. RAMON NOVARRO i UNA MERKEL

Przedwojenny Wiedeń Śpiew! Wino. Miłość! Arcyksiążę! Tancerka!

Następny program: „A. B. C. Miłości” w rol. główn. Dymsha i Krukowski

Kino-teatr

## ADRIA

Główna 1

Pocz. o 5 pp.

## Kino-teatr „MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Dziś pocz. o godz. 4

Ostatnie dni!  
Dzieje genialnego prowokatora

## „AZEF”

W roli głównej: Olga Czechowa, Hilde von Stolz, Fritz Rasp.

Nadprogram: Aktualności PATA.

Następny program: „Z B I E G” — W rol. gł. PAWEŁ MUNI.

Arcydzieło produkcji austriackiej 1935-36 r.

## KINO „CZARY”

CEGIELNIANA 2.

DZIŚ WSPANIAŁA PREMIERA!

Rewelacyjny film salonowo-sensacyjny, demaskujący działalność aferystów bankowych

### NIEBIESKIE PTKI

W roli głównej GERDA MAUVUS Paweł HARTMAN i Oskar HOMÓLKA.

Początek o godz. 4 pp.

Wielki bezkonkurencyjny podwójny program.

### PARADA REZERWISTÓW

W roli głównej ADOLF DYMSZA, WALTER, SYELAŃSKI, MANKIEWICZÓWNA i inni.

Na pierwsze seanse wszystkie miejsca po 54 gr.

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

**Dr. med. L. BERMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz  
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

**Dr. M. LEWENFISZ**  
rentgenolog, POWRÓCIL.  
Prześwietlenia i zdjęcia rentgenowskie  
Naświetlania rentgenem powierzchniowe i głębokie, DJATERMJA.  
PIOTRKOWSKA 181, tel. 222-50.

**Dr. Różaner**  
POWRÓCIL  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
NARUTOWICZA 9. Telef. 128-98.  
przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA  
**P. Strauchowa**  
NARUTOWICZA 14, tel. 219-67.  
POWRÓCILA  
Przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

**Dr. GUTSZTADT**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ZACHODNIA 66, telef. 129-52.  
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

## CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!



Specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaż, które wstrzymują z największym skutkiem najstarsze i najmniejbezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaż ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnetrznosci i t. p. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paralizę ortoped. specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, sztuczne nogi i ręce aluminiowe (Protezy), oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. — Stosuje Specjalny zakład ortopedyczny.

Spec. **J. RAPAPORT** ze Lwowa

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 8 (dawniej Wólczańska 10) tel. 221-77.

przyjmuje od 9-13 i 15-19. — Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Ogłaszam, że byłam bardzo chorą na rupturę - depka i groziło mi wielkie niebezpieczeństwo, dopiero WP. dyr. J. Rapaport w Łodzi Zawadzka 8, uwolnił mnie od niebezpiecznej ruptury bez operacji przez założenie mi specjalnego lecn. bandaża ortopedycznego. Jestem dziś zdrowa, za co składam WP. dyr. J. Rapaportowi serdeczne podziękowanie, Sarnowska Apolonja, Łódź, (Chojny) ulica Warneńczyka 18.

## Lecznica LECZNICA OMEGA

ze stałymi łożkami  
DLA CHORYCH NA  
uszy, nos, gardło i  
drog oddechowych  
Piotrkowska 67  
Tel. 127-81

od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski  
wezwaną na miasto

DR. MED.  
**H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
POWRÓCIL,  
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.  
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Poszukuje  
wykwalifikowanej  
wychowawczyni  
DLA 2 DZIECI. Zgłoszenia: ulica P zej-  
jazd 36, m. 5. 30-2

ORYGINALNE PROSZKI  
„MIGRENO-  
NERVOSIN”  
R.M.S.W. 121999  
ZNAK FABR.  
z **KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEWRALGJA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE ARTERYJNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**  
SPRZEDAJĄ APTEKI

**Dr. med. WIKTOR MILLER**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
(specj. chor. reumatyczne)  
POWRÓCIL  
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11  
Przyjmuje: 4,30 — 7 po poł.  
Gabinet Fizykajnej Terapij.

LEKARZ-DENTYSTA  
**F. Kopciowska**  
powrócila. Przyjmuje od 9-3-ej,  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.  
**J. Herszfinkiel**  
Zielona 8a  
(róg Al. Kościuszki) tel. 111-87  
powrócił

**Dr. Sołowiejczyk**  
specjalista chor. wenerycznych i  
skórnych  
POWRÓCIL  
PIOTRKOWSKA 99  
przyjmuje od 2-3, 5-6 i od 8-9 w.

PRZYCHODNIA  
**WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.  
**ZAWADZKA 1** telefon 122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.  
**Al. Kopeiowski**  
POWRÓCIL  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

**Dr. Wołkowyski**  
chor. weneryczna, skórne i płciowe.  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9  
w niedziele i święta od 9-1.

Poradnia Wenerologiczna  
**Piotrkowska 45**, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92  
przyjm. od 2-5 i od 6-7.30

„Czystość”  
przyjmuje cyklizowanie, drutowanie,  
frotowanie oraz szycie biur. po-  
ból. Czyszczenie szyb  
Piotrkowska 44, telefon 167-45





## Zmiany w reprezentacjach Polski na mecze z Niemcami i Łotwą

KATOWICE, 13 września.  
W dniu wczorajszym odbyło się treningowe spotkanie reprezentacji Polski, wyznaczonej na Wrocław z drużyną śląską. Mecz po bardzo interesującym przebiegu zakończył się zwycięstwem drużyny narodowej w stosunku 5:1 (2:0).  
W zespole reprezentacyjnym wyróżniła się linja obrony, w której znakomicie zagrał Doniec. W ataku pierwszorzędnie wypadła prawa strona: Gemza, Piec.

W drużynie śląskiej najlepiej zaprezentował się Michalski, który grać będzie na obronie w Łodzi.

Po meczu kapitan związkowy PZPN-u p. Józef Kałuża po porozumieniu się z trenerem związkowym p. Otto, zmienił składy reprezentacyjnych zespołów Polski zarówno na mecze we Wrocławiu jak też w Łodzi. Zmiany te spowodowane zostały niezdatnością do walki Dytki i Matjasa. Pierwszy z nich przybywa obecnie w szpitalu, a Matjaso wi odnowiła się kontuzja kolana.

Po zmianach skład na Wrocław przedstawia się następująco: Albański, Martyna, Doniec, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Haliszka, Piec, Gemza, Szerfke, Artur, Kisieliński. Rezerwowi: Tatus, Stefan, Badura, Kryskiewicz.

Skład przeciw Łotwie w Łodzi ustalony został następująco: Piasecki, Michalski, Fliegel, Góra, Sroczyński, Prze-

### Łotewska olimpiada sportowa

Ryga, 13 września.  
W Rydzie zakończona została trwająca od 10 dni łotewska olimpiada sportowa, w której wzięło udział zgóra 1800 sportowców, reprezentujących 71 klubów. Program zawodów obejmował 21 dziedzin sportu.

W czasie trwania tych zawodów ustanowiono 20 nowych rekordów łotewskich. Władze sportowe projektują urządzenie w marcu podobnej łotewskiej olimpiady zimowej.

### Jubileusz karwińskiej Polonii

Morawska Ostrawa, 13 września.  
Znana drużyna polska z Czechosłowacji Polonia karwińska, mistrz piłkarski naszej emigracji, obchodziła w tych dniach jubileusz 15-lecia istnienia klubu. Protektorat nad uroczystościami objął konsul R. P. Aleksander Klotz. W uroczystościach wzięli udział liczni wybitni działacze polscy z postaciami Wolfem, Buzkiem i dyr. Feliksem na czele.

W ramach uroczystości odbył się mecz o mistrzostwo dywizji morawsko-śląskiej pomiędzy Polonią a Morawią z Brna. Zwyciężyła Polonia w stosunku 2:1.

### Jacobs—mistrzynią Ameryki

Nowy Jork, 13 września.  
Na mistrzostwach tenisowych pań do półfinału doszły dwie Amerykanki Helen Jacobs i Fabyan. W półfinałach Jacobs wyeliminowała Angielkę King 6:4, 6:3, a Fabyan odniosła zwycięstwo nad drugą Angielką Kay Stammers 9:7, 7:5. W finale mistrzostwo zdobyła znowu Helen Jacobs, bijąc Fabyan 6:2, 6:4.

### Klasa A i B rozpoczyna mistrzostwa

Łódź, 13 września.  
W ślad za klasą A rozpoczynającą jesienną rundę mistrzostw w przyszłym tygodniu rusza też do walki o punkty zespoły klasy B i C.  
Początek rozgrywek mistrzowskich w tych klasach wyznaczony został przez WG i D na dzień 29 b. m.

zdziecki II, Riesner, Kniola, Nawrot, Malczyk, Borowski. Rezerwowi: Keller, Joks, Welnic, Sochan, Miller, Smoczek.

O ile zmiany, poczynione w reprezentacji, udającej się do Niemiec a spowodowane koniecznością nie budzą zasadniczo poważniejszych zastrzeżeń, o tyle zmiany w drużynie na Łotwę spot-

kać się muszą doprawdy z ostrą krytyką. Chodzi przede wszystkim o Nawrota, który już dawno wykazał, że do reprezentacji państwowej nie nadaje się.

P. Kałuża nie chce jednak jakoś jeszcze wciąż zrezygnować z niego. Również wystawienie Przeździeckiego II do pomocy nie jest zdaniem naszym pociąganiem szczęśliwym i tu wykorzystacby raczej należało łodzianina Chojnackiego.

## Einbrodt i Schmidt

ulegli poważnym kontuzjom na treningu w Helenowie

Łódź, 13 września.  
Dwaj czołowi kolarze łódzcy Einbrodt i Schmidt, ulegli w środę na torze helenowskim nieszczęśliwemu wypadkowi. Obaj sprinterzy przeprowadzali trening, który miał się już ku końcowi. W pewnej chwili jednak zleciała Einbrodtowi guma co spowodowało wysypkę. Einbrodt potłukł się bardzo, raniąc b. dotkliwie kolano.

Jadący tuż za Einbrodtem Schmidt wpadł na Einbrodta, uderzając głową o beton. Obaj potłukli się tak dotkliwie, że zaszła konieczność wezwania pogotowia,

którego lekarz po nałożeniu obu kolarzom opatrunków, przewiózł ich do domu. — Ponieważ kontuzja, odniesiona przez Einbrodta, okazała się dość poważną ze względu na strzaskane kolano, został Einbrodt w godzinach wieczorowych zbadany przez d-ra Trawińskiego. Dr. Trawiński udzielił nam wczoraj informacji o stanie zdrowia Einbrodta. Zdaniem lekarza związkowego, kontuzja Einbrodta nie przedstawia się groźnie i istnieje nadzieja, że kolano wyleczy się i Einbrodt będzie mógł znowu startować.

## O miano najlepszego łodzianina

rozpoczęli wczoraj walki tenisiści

Łódź, 13 września.  
Na kortach Union Touring i WIMY rozpoczęła się wczoraj w godzinach popołudniowych jednocześnie turniej tenisowy o miano najlepszego łodzianina. Do turnieju zgłosili się niezwykle licznie tenisiści łódzcy ze wszystkich klubów, tak że faktycznie biorą w nim udział wszyscy łodzianie.

Już pierwszego dnia odbyło się szereg ciekawych spotkań, przyczem spośród zawodników startujących na kortach UT wyróżnił się Grohman, a na WIMIE Piętka.

Wyniki rozgrywek przeprowadzonych na kortach UT przedstawiają się następująco:  
Borkensten — Keller 6:0, 8:6, Gromek —

Jakobi L. 4:6, 6:3, 8:6, Hermans — Lewenstein A. 7:5, 6:3, Wegner — Adamczyk 3:6, 6:3, 6:4, Borkenstein — Gromek 6:3, 6:4, Hilpert — Elsner 6:3, 3:6, 6:2, Grohman — Hermans 6:2, 6:3.

W rozgrywanych jednocześnie na kortach WIMY spotkaniach uzyskano następujące wyniki Brauer — Danielewicz 6:1, 5:7, 6:2, Piętka — Piotrowski 6:1, 6:4, Siera — Stepien 6:3, 7:5, Golda — Olszewski 6:1, 6:2, Mynchmeier — Engel 6:2, 9:7.

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg turnieju, przyczem podobnie jak i wczoraj gry odbywać się będą na obu stadionach jednocześnie.

## Olbrzymi popyt na bilety

Duże zainteresowanie meczem Polska — Łotwa

W lokalu ŁOZPN, gdzie mieści się główny sztab komitetu organizacyjnego meczu Polska — Łotwa wre w dalszym ciągu gorączkowa praca. Czynione są już ostatnie przygotowania do imprezy niedzielnej, która zapowiada się pod każdym względem wspaniale. Już dziś wydaje się niemal pewne, że stadion LKS-u zostanie wyczerpany do ostatniego miejsca, bowiem przed sprzedażą biletów posuwa się w tempie ścisie rekordowym. W dniu wczorajszym zabrakło już biletów na trybunę boczną, które zostały rozchwytywane w ciągu niespełna dwóch dni.

Ze względu na olbrzymie zainteresowanie meczem zaszła konieczność rozbudowania miejsc siedzących. Jak się informujemy zarząd miasta Łodzi, idąc na rękę organizatorom dobuduje w ciągu najbliższych dwóch dni 1000 dodatkowych miejsc siedzących. Tym wszystkim, którzy pragną być obecni na meczu radzimy, by we własnym interesie zaopatrzyli się wcześniej w bilety wstępu, gdyż jak należy sądzić z rekordowego tempa w jakim odbywa się przed-

sprzedaż, kasy biletowe nie będą wogóle czynne przed zawodami.

Dużem zainteresowaniem cieszy się również przedmecz spotkania Polska — Łotwa. Ci wszyscy, którzy potatują się wcześniej na stadion LKS-u będą świadkami wspaniałego meczu hazeny między reprezentacją Jugosławii i Łodzi.

Drużyna reprezentacyjna Polski wystąpi na meczu z Łotwą w czerwonych koszulkach z Białym Orłem.

Na sędziów linjowych spotkania Polska — Łotwa wyznaczono znakomitych arbitrow pp: Schneidera z Krakowa i Otta z Łodzi.

Dziennikarze mogą odebrać bilety na mecz w sekretariacie Łódzkiego Związku Dziennikarzy Sportowych.

## Witamy hazenistki jugosłowiańskie

Jugosłowianki pokonane niespodziewanie w Warszawie

Łódź, 13 września.  
Hazenistki łódzkie wyznaczone do reprezentacji miasta na mecze z jugosłowiankami odbyły wczoraj popołudniu na boisku IKP ostatni trening. Na treningu zabrakło tym razem zawodniczek HKS Kordowskiej i Połomskiej, które jeszcze nie wróciły z Warszawy, gdzie uczestniczą w zjeździe absolwentów CIWF-u. Obie mają jednak dzisiaj przyjechać do Łodzi, tak że udział ich w obu spotkaniach zdaje się być w sto procentach pewny.

Na treningu wczorajszym znowu bardzo dobrze zaprezentowały się formacje defenzywne, a szczególnie linia pomocy.

Hazenistki jugosłowiańskie przyjeżdżają do Łodzi już dzisiaj o godz. 12.22 i zamieszkają w Grand Hotelu. Na dworcu mają je powitać przedstawiciele Okręgowego Urzędu WF i za-

rzędu ŁOZGS.  
Jugosłowianki, które we wtorek rozgromiły reprezentację Białegostoku były wczoraj znowu w Warszawie, gdzie zostały niespodziewanie pokonane przez reprezentacyjną drużynę stolicy występującą w niezbyt silnym składzie.

Drużyna warszawska miała przez cały czas spotkania nieznaczną przewagę i wygrała mecz najzupełniej zasłużenie.

Najlepiej zaprezentowały się w drużynie warszawskiej Wiśniewska i Olczakówna, a w drużynie jugosłowiańskiej Tomjanowicz. Strzelczykami bramek dla Warszawy były Wenclówna i Smidłówna, a dla jugosłowianek Bernikowa. Zawodami kierował wzorowo kpt. Baran, który nie donosił do ostrej gry, w jakiej celuje jugosłowianki.

## P. Wiankowski komisarzem wydziału sędziowskiego ŁOZB

Poznań, 13 września.  
Zarząd PZB zajmował się na swym wczorajszym posiedzeniu słynną sprawą sędziów łódzkich powstałą wskutek fałszywego orzeczenia w spotkaniu Wdowiński — Pasturczak. Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił na wniosek Łodzi zamianować komisarza w wydziale sędziowskim. Komisarzem tym został mianowany przez PZB p. Wiankowski.

## Tylko trzy zespoły zgłosiły się do mistrzostw drużynowych

Łódź, 13 września.  
W dniu wczorajszym minął termin zgłoszeń drużyn do drużynowych mistrzostw Łodzi w boksie. Do mistrzostw tych zgłosiły się jedynie trzy zespoły, a to IKP, Hakoah i Kaliski Klub Sportowy. Mistrzostwa rozpoczną się w dniu 6 października i rozgrywane będą następnie w terminach 13 i 27 października, oraz 3, 10 i 15 listopada. W mistrzostwach tegorocznych walczyć będzie dwukrotnie każdy zespół z każdym.

## Warszawa kaperuje łódzkich pięściarzy

W Łodzi pojawili się ostatnio znów emigracyjne kluby stołecznych, dążące do skaperowania do warszawskich zespołów pięściarzy — łódzkich. Macherom warszawskim zamało jest wciąż jeszcze zawodników łódzkich, których posiadają w swych szeregach i obecnie dążą oni znowu do ściągnięcia nowych zawodników.

Bawili więc w Łodzi delegaci Skody, których zapędy okazały się o tyle realne, że kilku zawodników łódzkich zażądało zwolnień z macierzystych klubów, w których barwach startowało przez szereg lat.

Skandalicznymi machinacjami klubów stołecznych winny się zająć natychmiast władze pięściarskie. Domagamy się od ŁOZB natychmiastowego wkroczenia w te niecie praktyki. Ani jeden pięściarz łódzki nie powinien otrzymać zwolnienia dla klubu stołecznego. Sprawa ta powinna być też nareszcie zainteresować zarząd Polskiego Związku Bokserskiego.

## Jugosłowiańscy tenisiści chcą grać w Łodzi

Warszawa, 13 września.  
W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie tenisowe Polska — Jugosławia. W związku z pobylem w Polsce tenisistów jugosłowiańskich zarząd PZTL postanowił zaproponować Łodzi rozegranie spotkania Łódź — Zagrzeb. Spotkanie to odbyłoby się w środę, dnia 18 bm.

Drużynę łódzką zasililiby Wittman i ewentualnie nawet Tłoczyński. W tym wypadku byłby to jednak raczej mecz Warszawa — Zagrzeb rozegrany na kortach łódzkich.

## Jackie Brown

stracił tytuły mistrzowskie

Mistrz świata Jackie Brown, który jednocześnie dzierży tytuły mistrza Europy i Anglii utracił wszystkie trzy tytuły w jednej walce stoczonej w bieżącym tygodniu. Przeciwnikiem mistrza był szkot Lynch, który doprowadził Browna w drugiej rundzie do takiego stanu, że sędzia uznał za konieczne przerwanie dalszej walki i ogłoszenie szkota zwycięscą.

W ten sposób Lynch zdobył jednego wieczora aż trzy tytuły mistrzowskie.

## Grohman zwycięża Skusiewiczza w finale gry z wyrównaniem

W dniu wczorajszym na zakończenie fatalnie przeprowadzonego turnieju tenisowego w Helenowie odbył się finał gry pojedynczej pań z wyrównaniem.

W grze finałowej spotkali się Grohman ze Skusiewiczem. Pierwszego seta wygrał Grohman po zaciętej walce 10:8. Drugi set kończy się wygraną Skusiewiczza w stosunku 6:2, ale trzeciego wygrywa znowu Grohman 6:3, zdobywając też dzięki temu pierwsze miejsce.

## Ostatnie osiem drużyn w turnieju dzikich

Zółwim krokiem posuwają się spotkania w turnieju „dzikich”. Od rozpoczęcia turnieju minęło już dobre pięć tygodni, tymczasem nie zapowiada się na to, aby wkrótce nastąpiło wyłonienie mistrza.

Również i w tym tygodniu rozgrywki nie mogą być kontynuowane, ponieważ tak w sobotę jak w niedzielę boisko LKS-u jest zajęte.

Prawdopodobnie więc dalszy ciąg spotkań nastąpi 21 bm.

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu LKS losowanie meczy ćwierćfinałowych. Niektóre kluby silnie narzekają mogą na „ślepy los” ponieważ natrafili na drużyny jeszcze silniejsze.

W wyniku losowania grają: Jedność z Łodzi z Katedra, Przyszłość ze Strzelcem, Wicher z Katolickim Kolem Oświatowym oraz Gdynia z Rapidem.



**Minjatury****Na wesoło**

Pikolak z restauracji został chłopcem u fryzjera. Oczyszczył pierwszego gościa, za co otrzymał dziesięć groszy.

— Masz tu na piwo... — rzekł gość.  
— Jasne, czy ciemne? — pyta pikolak.

\*\*\*

Kac i Kotek posprzeczczał się, aby dokuczyć przyjacielowi, Kac zapytuje ironicznie:

— Panie Kotek, czy pan zawsze jest taki mądry?..

— Nie... — odpowiada Kotek. — Wydaję się takim tylko wobec pana...

\*\*\*

Do sklepu z różnymi zwierzętami wchodzi klient i pyta:

— Ile kosztuje ta papuga?..

— 50 złotych..

— 50 złotych?.. Dlaczego tak drogo?..

— Bo to nie jest zwyczajna papuga... Ona umie mówić... Niech pan o coś zapyta, ona zaraz odpowie: „Pan jest idiotą!”..

— Phi... Też mi sztuka... Moja żona nie kosztuje 50 złotych i też mi to samo mówi przez cały dzień... Daj pan co innego... Ile kosztuje ta małpka?

— 75 złotych..

— Dlaczego ta małpka kosztuje tak drogo?.. Przecież ona nie umie mówić tego zdania!

— Mówić ona nie umie, ale ona to samo myśli!

\*\*\*

Zwrócono się do pewnego pisarza z pytaniem, w jaki sposób dobiera tematy do różnych rodzajów literackich jak np. noweli, powieści, dramatu i t. d.

— To bardzo proste — odparł pisarz. — Jeden mężczyzna to — liryka... Dwoch mężczyzn — ballada... Mężczyzna i kobieta — nowela... i dwie kobiety — romans... Dwoch mężczyzn i kobieta — tragedia... Dwoch mężczyzn i dwie kobiety — nudna komedia..

\*\*\*

Ze szkoci są skąpi, o tem wszyscy wiedzą, ale nikt chyba nie wie, że najskapszym Szkotem jest właściciel restauracji w Aberdeen, Tommy Mac.

Pewnego dnia restaurator ów oddalił z miejsca kelnerkę.

— Dlaczego?.. zapytano ją w domu.

— Bo.. bo nie chciałam pracować papierowych serwetek.. — odparła z płaczem dziewczyna.

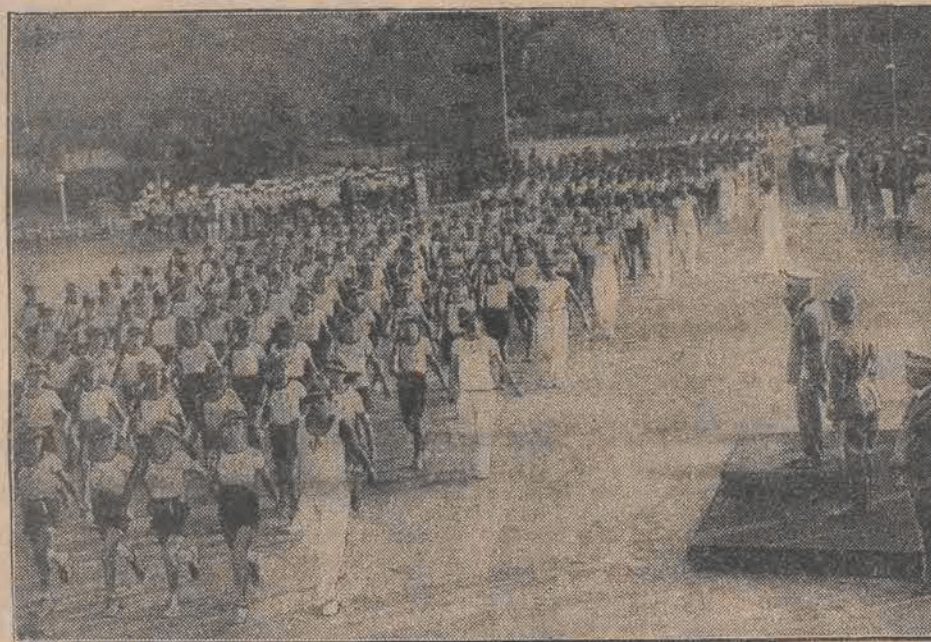
\*\*\*

Wyjątek z oferty matrymonialnej:

— „Czytając w gazecie ogłoszenie Sz. P. Odrzuć się w Sz. P. zakochałem po uszy. Proszę mi napisać, czy Sz. P. jest mężczyzną, czy kobietą, bo końcowa część ogłoszenia była zamazana“.

**Wielki pożar hotelu angielskiego**

W wielkim hotelu w Shantlin, na wyspie Wight wybuchł katastrofalny pożar, który wyrządził ogromne straty.

**Młodzież Italii defiluje przed królem**

W tych dniach odbyła się w Rzymie wielka rewja młodzieży przed królem Wiktorem Emanuelem. Fragment rewji widzimy na zdjęciu.

**MAHARADZA PATIALU W EUROPIE.**

Najbogatszy człowiek świata, maharadza Patialu przybył do Europy. Otrzymał ma on z rąk króla angielskiego insygnia królewskie.



W Niemczech zorganizowano sześciodniowy wyścig kolarski, w którym wzięli udział kolarze szeregu państw. Na zdjęciu widzimy fragment zawodów.

**Codzienna nowelka „Expressu“.****Zółty pajak**

Tom Bill, słynny włamywacz chicągo wskiej, znany pod pseudonimem „Zółty pajak” przez parę chwil spoglądał w milczeniu na dyrektora policji, Jamesa Murtona.

— Co słyszał Tomie? — odezwał się pierwszy dyrektor policji.

— Jakos się żyje — uśmiechnął się Zółty pajak.

Dyrektor policji poczęstował go papierosem.

— Już dawno nie rozmawialiśmy ze sobą — powiedział do włamywacza.

— Prawie osiem miesięcy. Ostatnim razem bardzo brzydtko wpadłem. Teraz już mam się na baczości. Sądzę, że tak prędko mnie nie złapiecie!

— Czy myślisz, że nie mamy ciebie na oku? — powiedział dyrektor policji, spoglądając nań badawczo.

— Wiem o tem doskonale. Ale jestem teraz bardzo ostrożny. Nie boję się was. Nie wpadnę w wasze ręce — odparł mu zuchwale włamywacz.

Przez parę chwil trwało milczenie.

— Pan dyrektor wezwał mnie do siebie, prawda? — powiedział nagle „Zółty Pajak”. — Czy mógłbym wiedzieć o co chodzi?

Dyrektor policji począł przechadzać po pokoju.

— Słyszałeś zapewne o włamaniu, do konanem do mieszkania prezesa sądu okręgowego, Lissemana. Panu prezesowi zrabowano wartościową biżuterję, futra oraz płatery. Straty wynoszą przeszło 40.000 dolarów.

— Wiem o tem — uśmiechnął się włamywacz.

— A ja wiem jeszcze więcej! — zawołał Murton, stając przy nim. — To była twoja robota!

— Być może — uśmiechnął się Bill.

— A więc przyznajesz się?

— Panie dyrektorze, niech się pan nie ośmiesz. Przecież pan niema absolutnie żadnych dowodów mojej winy. Jeśli nawet mnie pan aresztuje, to po paru dniach będzie mnie pan musiał wypuścić. Gdyby pan doprawdy był na tropie, rozmawiałby pan ze mną zupełnie inaczej. Przecież my się zbyt dobrze znamy panie dyrektorze.

— Będziesz musiał się przyznać! — zawołał Murton, uderzając pięścią w stół.

— Szkoda pańskich nerwów, panie dyrektorze — uśmiechnął się Bill. — Prywatnie zresztą mogę panu zakomunikować, że ja z tą robotą nie miałem nic wspólnego.

— Ale wiesz kto to zrobił?

— To już inna sprawa.

Murton poczęstował go znów papierosem.

— Słuchaj, Tommie — powiedział, zmieniając zupełnie ton. — Jesteśmy przeciw przyjacielami. Znamy się od tylu lat! Musisz mi tym razem przyjść z pomocą. Możesz być pewny, że przy najbliższej okazji pastaram ci się odwzajemnić.

— Chętnie panu pomogę.

— A więc słuchaj. Prezes sądu oświadczył mi, że w ciągu trzech dni musi odzyskać wszystko, co mu skradziono.

Przyznam ci się, że do tej pory nie mogłem natrafić na ślad złodziei. Otrzymasz ode mnie 5.000 dolarów gotówką, jeśli dostarczysz mi skradzionej biżuterji i antyków. Nie żądam od ciebie, byś mi wskazał sprawcę. Chodzi mi tylko o łup. Czy mógłbyś to zrobić?

— Mógłbym.

— Więc chcesz mi pomóc?

„Zółty pajak” zamyslił się na chwilę. — Ale pod jednym warunkiem — odparł. — jeśli pan wypuści na wolność mego przyjaciela, Dicka Wolla.

— To jest niemożliwe — westchnął dyrektor policji Dick Woll został skazany na sześć lat więzienia i odsiadyuje karę. Wiesz przecież, że jeśli chodzi o więzienie, to nie posiadam tam żadnej władzy.

— A czy pan sądzi, że tak łatwo jest odzyskać zrabowane przedmioty?

— W każdym razie łatwiej, niż zwolnić Wolla.

— Panie dyrektorze, ja panu powiem jak to trzeba zrobić. Przekupi pan paru strażników, by ułatwili Wollowi ucieczkę. Najlepiej będzie, jeśli pan mu dostarczy jakiegoś policyjnego munduru.

— Ja tego nie zrobię.

— W takim razie nie otrzyma pan skradzionych przedmiotów.

Bill skierował się w stronę drzwi.

— Żegnaj pana, panie dyrektorze — powiedział. — Szkoda, że nie udało się nam ubiec interesu.

— Czekał jeszcze chwilę. Kiedy mógłbyś mi dostarczyć?

Bill spojrzął na zegarek.

— Za trzy godziny.

— Już za trzy godziny?.. To świetnie, doskonale!

— A kiedy Woll będzie wolny?

— Postaram się jaknajszybciej to za-

łatwić.

— To mi nie wystarczy. Muszę mieć dokładny termin.

— No... przypuścimy za tydzień.

— Za tydzień? Dobrze, zgadzam się. Dziś mamy wtorek. A więc w przyszły wtorek Woll będzie już wolny? Daje pan słowo honoru?

— Tak. Daję ci słowo honoru.

Bill roześmiał się wesoło.

— Wiedziałem, że pan jest morowy chłop! — zawołał. — Zrobiliśmy obaj do skonały interes. Czy pan wie, jak ja Kocham tego łotra Wolla. Przecież to jest mój najlepszy kompan.

Rozstali się.

Po trzech godzinach dyrektor policji otrzymał kwit z przechowalni bagażu jednego z chicągo wskich dworców kolejowych.

Murton osobiście udał się na dworzec i odebrał całkowity łup złodziejski, który został tam złożony.

Upłynął tydzień.

Dyrektor Murton nie spełnił obietnicy.

Woll pozostawał w dalszym ciągu w więzieniu.

„Zółty Pajak” wystosował do Murtona ostrzegawczy list.

— Jeśli w ciągu trzech dni mój przyjaciel nie odzyska wolności — zagroził mu — wyleci pan z policji.

Murton wrzucił list do kosza. Nie potraktował tej groźby na serio i ani myślał o spełnieniu przyrzeczenia.

W cztery dni później w biały dzień ogłoszono mieszkanie ministra spraw wewnętrznych.

Tym razem Murton nie zdołał już odzyskać zrabowanych rzeczy i otrzymał dymisję.

Doł.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 177.14

Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelnik, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.